Nr. 286. We Lwowie — Środa 14. Października 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 35 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ruch ludowy.

Lwów d. 13 października.

W Rzeszowie odbyło się przedwczoraj wielkie zgromadzenie włościańskie, którego przebieg jest pod wielu względami znamiennym, zasługującym ze wszech miar na to, ażeby nad nim zastanowić się poważnie. Zajścia, jakie zdarzyły się na tem zgromadzeniu, rzucają bowiem jaskrawe światło na kierunki, w których rozwija się ruch ludowy w zachodniej Galicyi.

Starli się mianowicie na przedwczorajszem zgromadzeniu ludowem najznamienitsi przedstawiciele tak zwanego stronictwa ludowego: dr. Karol Lewakowski i Stapiński, z socyalistami pod przewodnictwem p. Daszyńskiego z Krakowa i ks. Stojałowskiego, który teraz stanowczo przeszedł do obozu socyalistów.

I wynikiem starcia była dotkliwa porażka dra Lewakowskiego, a zwycięstwo Stojałowskiego.

Przebieg tego zgromadzenia opisują korespondencye świadków naocznych w sposób następujący:

Rzeszowska inteligencya miejska, która w przeważnej części czerpie swą mądrość polityczną z *Kuryera lwowskiego*, powzięła genialną myśl zrobić Rzeszów sławnym (jak gdyby nie dość było honoru dla ich grodu, że w Rzeszowie przed rokiem przyszedł na świat sławny program stronnictwa ludowego) i zwołała na wczoraj walny zjazd wszystkich frakcyj skrajnych. Z Wiednia przybył więc na ten zjazd dr. Lewakowski w oczekiwaniu laurów i owacyj za awantury, wyprawiane tam z jego poduszczenia Kołu polskiemu i ministrom Polakom przez Niemców i czeskich moskalofilów.

Ze Lwowa przyjechał p. Stapiński, z Krakowa ks. Stojałowski z p. Daszyńskim i t. d. Chłopów zebrało się około 2.000 z powiatów rzeszowskiego, łańcuckiego, kolbuszowskiego, ropczyckiego i brzozowskiego.

Obrady zagaił emerytowany radca sądowy p. Michniewicz, proponując na przewodniczącego dra Lewakowskiego, przyczem wezwał zgromadzonych do wyrażenia mu wdzięczności za „mężną obronę sprawy ludowej w parlamencie“.

Przygotowany na to p. Stapiński dał hasło do okrzyków na cześć dr. Lewakowskiego. A ponieważ w takiem zgromadzeniu o krzyki nie trudno, więc zrobił się wrzask straszliwy, za który p. Lewakowski rozpromieniony szczęściem, dziękował patetyczną przemową, którą mało kto słyszał, a jeszcze mniej ją rozumiało.

Po przemowie wstępnej dr. Lewakowskiego zabrał głos powtórnie p. Michniewicz i zażądał, aby obecny w sali ks. Stojałowski jako zostający pod klątwą, opuścił salę przez wzgląd na przykre następstwa, jakie w przeciwnym razie niechybnie na lud spadną. W tej chwili powstała wrzawa. Jedni wołali „niech wyjdzie“, drudzy „niech zostanie“.

Stapiński prosił, aby spokojnie dyskutowano, bo w przeciwnym razie zgromadzenie spełznie na niczem i szkoda będzie tylko trudu i kosztów uczestników zgromadzenia z daleka przybyłych.

Gdy się uspokoiło, zażądał w tej sprawie głosu p. Daszyński i zaapelował do ludu, aby nie pozwolił krzywdzić ks. Stojałowskiego. Na to znów powstała wrzawa, która wzmogła się jeszcze, gdy zaczął przemawiać Szajer, dowódca przyjaciół socyalistów chłopskich w Rzeszowskiem. Komisarz zażądał wezwania mowcy do porządku i nie czekając na to, równocześnie zagroził rozwiązaniem zgromadzenia.

Ze wszystkich stron sali chłopi poczęli się cisnąć do Stojałowskiego, całować jego ręce i wołać: „Nasz ojciec!“ „Nasz męczennik!“ „Nasz dobrodziej!“ Podczas tych scen Mucyusz Scaevola Lewakowski opuścił krzesło prezydyalne i „szukał, którędyby wyszedł“, ale go przytrzymano za połę angleza. Wśród niemilknącego hałasu pojawiali się na trubunie kolejno to ks. Stojałowski, to Stapiński, zionący obelgami. Na moment zapanowała cisza. Podczas niej podniósł się z krzesła właściciel dóbr p. Dąbski i chciał coś powiedzieć, ale w tej samej chwili wybuchł ponownie ogłuszający hałas, który ostatecznie przepełnił miarę cierpliwości komisarza starostwa. Rozwiązał zgromadzenie. P. Lewakowski nakrył głowę kapeluszem i zniknął w tłumie. Na trybunie pojawił się jeszcze raz Stapiński, grożąc pięściami Stojałowskiemu — poczem sala poczęła się opróżniać.

Prosto z sali „Sokoła“ hurmem ruszyli chłopi w liczbie 1000 pod wodzą ks. Stojałowskiego i Daszyńskiego przez miasto, obstawione żandarmeryą i udali się do karczmy, położonej tuż pod Rzeszowem, gdzie odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem. Na wzgórku stanął Stojałowski, otoczony morzem chłopów i wypowiedział piorunującą mowę o różnicy pomiędzy religią a polityką, poczem przemawiał Daszyński na temat wspólnej akcyi politycznej ludu wiejskiego i robotników. Zgromadzeni uchwalili wysłać telegram do prezydenta ministrów hr. Badeniego z zażaleniem na komisarza starostwa, który rozwiązał zgromadzenie, poczem 1000 chłopów w tym samym porządku ruszyło z powrotem do miasta. Tu przez okno cukierni Schumachera ks. Stojałowski jeszcze raz przemówił i na tem skończyły się wypadki tego dnia.

Podobne zgromadzenia włościańskie jak w Rzeszowie mają odbywać się w tych dniach w Limanowej i w Nowym Sączu, i zapowiedzianą jest obecność na obu ks. Stojałowskiego z Daszyńskim, a zwolennicy ks. Stojałowskiego przygotowują dla niego olbrzymie owacye. W obec jego przewagi znaczenie stronnictwa ludowego, czyli dra Lewakowskiego i Stapińskiego upada gwałtownie.

Wypadki te śledzą nadzwyczaj uważnie wiedeńscy agenci czerwonego internacyonału — nawiasowo powiedziawszy, sami żydzi. Są to mianowicie redaktor socyalistycznego tygodnika *Die Zeit* dr. Kanner; Wilhelm Feldmann redaktor żydowskiego *Dziennika Krakowskiego*; dr. Zipser adlatus dra Lewakowskiego we Wiedniu i t. p. Oni także jeżdżą za ks. Stojałowskim, Daszyńskim, Lewakowskim i Stapińskim z miasta do miasta na zgromadzenia ludowe!

A gdzie są zwolennicy pracy organicznej nad materyalnem i moralnem podźwignieniem mas ludowych w duchu narodowym? Czy za nich mają pilnować ludu starostowie i żandarmi?

Nie sztuka to oburzać się na zapamiętałość ks. Stojałowskiego, na cynizm Lewakowskiego, szalony zapał Stapińskiego i t. d. Na puste słowa oburzenia zdobyć się potrafi ostatni niedołęga i mazgaj.

Od ludzi, którzy życie publiczne biorą na seryo i pojmują całą doniosłość społeczną i narodową budzącego się ruchu ludowego, nie godzi się z założonymi rękoma przypatrywać się, i wzdychać gnuśnie, gdy ten ruch, sam z siebie będący objawem nieocenionej wartości zamienia się w orgię wędrownych agitatorów socyalistycznych.

Nie ma co mówić — ślicznie rozpoczyna się ruch przedwyborczy w pośród ludu! Czy sejmowy komitet centralny mniema, że w teraźniejszych czasach samemi tylko szablonowemi odezwami przeprowadzi wybory?

Czy chce on, ażeby w tem, co do niego należy zdziałać, wyręczali go Stojałowscy, Daszyńscy, Stapińscy i Lewakowscy?

Co sądzą w Prusiech o Badenim?

Lwów d. 13. października.

Pod napisem „Pierwszy rok ery Badeniego“ podaje berlińska *Post* odpowiedź na to pytanie, odpowiedź na każdy sposób wielce interesującą, a tem znowu ważniejszą, że daje ją arcywróg Polaków, pismo zwane organem „hofratów i ambasadorów pruskich“, główny organ wielce wpływowego w pruskich sferach rządowych stronnictwa wolnokonserwatywnego, czyli „rzeskiego“. Artykuł ten, w formie korespondencyi wiedeńskiej, napisanej jeszcze przed rozwiązaniem sejmu węgierskiego, opiewa:

„D. 2. października upłynął rok od urzędowania gabinetu Badeniego. Rok to chwilka w życiu narodów, ale dla ministerstwa to *longi aevi spatium* (duży okres czasu), można przeto, gdy ministeryum dożyło roku, spojrzeć na jego działalność i wedle tego stawiać mu horoskop na przyszłość.

Pomińmy na razie politykę parlamentarną i frakcyjną, a pomówmy o tem, co gabinet Badeniego zdziałał rzeczowo. Tu okazuje się bilans rozległy i w przeważnej części cenny. Więc przedewszystkiem reforma wyborcza. Na czem Taaffe i Windischgrätz utknęli, to przeprowadził Badeni gładziej, niż się spodziewano. Ta sama Izba posłów, która przeciw reformowym projektom Taaffego i Windischgrätza rebelizowała, uchwaliła Badeniemu reformę z powszechnem prawem głosowania, prawem pluralistycznem i częściowemi przynajmniej wyborami bezpośredniemi w kuryi wiejskiej. Od r. 1867 nie dokonano żadnej tak głęboko sięgającej zmiany państwowego ustroju politycznego. Że reforma wyborcza nie odpowiada ideałom radykalnym i socyalno-demokratycznym, to prawda, ale też twórcy reformy nie myśleli im zadość czynić. Nad kwestyą zaś, czy to jest zaletą, czy wadą, że nowa ordynacya wyborcza każdemu obywatelowi państwa kartkę głosowania w rękę daje, a oraz zatrzymując dotychczasowe kurye wyborcze, zapobiega przegłosowywaniu średniego stanu miejskiego i wiejskiego przez proletaryat, nad tą kwestyą przecie to najmniej dyskutować wolno. (*Post* jest przeciwniczką powszechnego głosowania. p. r. *G. N.*)

Obok reformy wyborczej staje jako największe prawodawcze dzieło nowego ministerstwa reforma procedury cywilnej, która usuwając czysto formalistyczną procedurę józefińską jest olbrzymim przewrotem w Austryi, a która w wybitnej mierze była dziełem liberałów austryackich. Reforma podatków bezpośrednich, kulminująca w zaprowadzeniu progresyjnego podatku dochodowego, będzie w następnej części sesyi parlamentarnej dokonana. (Jak wiemy, już została tymczasem dokonana; p. r. *Gaz. N.*). Można wielkie to dzieło nazwać dziełem dziesięciu austryackich ministrów skarbu, a nawet odnieść je do Kraussa i Baumgartnera. Wszelako niezaprzeczoną zasługą p. Bilińskiego jest, że niniejsze, pochodzące od Steinbacha przedłożenie, i przez Plenera w parlamencie w błoto wpakowane, na dobrą sprowadził drogę. Ustawy na korzyść urzędników i pomniejsze zarządzenia socyalno-polityczne uzupełniają obraz dzieł gabinetu Badeniego.

Z tych wszystkich wielkich zadań, które wziął w swoje ręce gabinet Badeniego, pozostała tylko ugoda z Węgrami niewykończoną. Ale wina tego leży nie w Austryi, i właściwie nawet nie w rządzie węgierskim, tylko w sejmie węgierskim. Parlament dogorywający (już rozwiązany; p. r. *G. N.*) stawa snadno okoniem. Posłowie w mowach swoich nie myślą już o przedmiocie, tylko o wyborcach, którzy mowę będą czytać w gazecie. Rzecz jasna i wszem jawna, że kwota węgierska podwyższoną być musi, ale żądać od sejmu, aby na to podwyższenie ciężarów się zgodził i z tem przedstawił się wyborcom, na to gabinet Banffyego ani odwagi ani też siły nie miał. Ugoda musi być odroczoną, aby uniknąć przesilenia gabinetowego we Węgrzech, z któregoby łatwo kryzys parlamentarna i państwowa wywiązać się mogła. Br. Banffy musi uciec się do rozwiązania sejmu, na co też korona, jakkolwiek niechętnie się zgodziła, więc też i hr. Badeni nie mógł powiedzieć „nie!“, jeżeli odpowiedzialności za ewentualne zawikłania nie chciał wziąć na swoje barki. W r. 1870 powiedział ks. Bismark, że nie należy wszystkiego burzyć we Francyi, bo trzeba przecie mieć kogoś, z kimby pokój zawrzeć można. Hr. Badeni nie mógł obstawać przy natychmiastowem przeprowadzeniu ugody, inaczej mogłoby przyjść do tego, że nie byłoby w ogóle we Węgrzech nikogo, z kimby ugodę zawrzeć można.

W dwóch kwestyach taktycznych hr. Badeni wywinął się bardzo zręcznie, choć nie osiągnął takich sukcesów pozytywnych: w kwestyi wiedeńskiej i czeskiej. W listopadzie odmówił dr. Luegerowi zatwierdzenia na burmistrza. Formalny plebiscyt wiedeński wypadł przeciw hr. Badeniemu a za Luegerem; w kwietniu powołał Luegera do cesarza i skłonił go do rezygnacyi. Juścić nie było to załatwieniem kwestyi wiedeńskiej, ale polityka obstrukcyjna w Radzie państwa (ze strony liberałów), na której złamał kark gabinet Windischgrätza, — stała zaniechaną i Wiedeń jako tako się uspokoił. Tak samo w Czechach usiłował hr. Badeni na polu politycznem i administracyjnem pewne *juste milieu* utrzymać w kraju.

Czyli razem wziąwszy — bardzo wiele pracy prawodawczej dla państwa, dobra, i można powiedzieć, bezstronna administracya, w sprawach narodowościowych i wyznaniowych dalszy ciąg drobnej roboty Taaffego, w szacie atoli cokolwiek zmodernizowanej — oto mniej więcej bilans pierwszego roku ery Badeniego. Wielki polityczny problemat Austryi — stosunek państwa do Węgier — pozostał problematem z powodów wyżej wyłuszczonych. Bitwy nie było, więc nie wiadomo, czy hr. Badeni byłby ją wygrał — to się dopiero w drugim roku rozstrzygnie. Jeżeli ją wygra, jeżeli przesadzi podwyższenie kwoty węgierskiej tj. jeżeli „dobrą“ ugodę przeprowadzi gabinet Badeniego, wtedy będzie mógł liczyć na żywot bardzo długi. Jeżeli nie wygra, to żywot jego prędzej się skończy, niż wielu mniema, ale co potem nastąpi, to wobec istniejącego rozkładu stronnictw tylko Bogu wiadomo.

To zaś już dzisiaj, po roku bytowania gabinetu Badeniego, z całą powiedzieć można stanowczością, że gabinet Badeniego jest obecnie i będzie w przyszłości pod względem politycznym tak silnym — jak hr. Badeni. Reszta członków gabinetu, to tylko ministrowie fachowi. Żaden z nich nie sięga poza swój departament na pole polityczne, jak swego czasu np. Herbst lub Pretis albo Plener. Austrya posiada obecnie tylko jednego ministra politycznego, a tym jest hr. Kazimierz Badeni. Z nim stoi i pada cały teraźniejszy system polityczny. Tego nie bywało nawet za hr. Taaffego, który w Dunajewskim i Steinbachu miał znakomite persony polityczne przy swoim boku. W przyszłym roku wypadnie hr. Badeniemu przed nowym zreformowanym i zdemokratyzowanym parlamentem i przed Węgrami złożyć egzamin na ministra. Burze, jakie dotychczas dokoła niego się srożyły, są drobnostką wobec tego, czego zapewne w drugim roku jego urzędowania dożyjemy“ — kończy artykuł *Post*.

Dodatki do podatków.

Sobotnia rozprawa w Izbie panów nad reformą podatkową nie była tak jałową, jak zwykle są obrady tej Izby. Poruszono w czasie niej kilka nader doniosłych kwestyj, a między niemi jedną z najważniejszych: zerwanie z dotychczasowym systemem dodatków do podatków

Marszałek krajowy czeski ks. Lobkowic podniósł w przemówieniu swem kierunek ściśle autonomistyczny w opodatkowaniu, który bierze na uwagę nietylko interes państwa, lecz równorzędnie obok niego stawia interes kraju, miast i gmin, a więc całość systemu samorządnego. Ks. Jerzy Lobkowic ma wielką zasługę, iż tym sposobem dotknął pierwszorzędnej wagi sprawy, odnoszącej się równie do Czech (które od szeregu lat deficyt budżetu krajowego muszą opędzać co roku kilkumilionowemi pożyczkami), jak i dla naszego kraju, którego finanse wprawdzie wskutek konwersyi długu indemnizacyjnego i długów krajowych uregulowane na razie zostały, którego jednak ogólny stan finansowy nie jest pomyślnym, zwłaszcza

Z chwili.

XXXI.

We Lwowie 13. października.

(Znaczenie Unii Brzeskiej. — Święto strzeleckie. — „Czarna Łapka“. — Nowości wydawnicze).

Skończył się po trzydniowej uroczystości obchód trzechsetnej rocznicy Unii Brzeskiej, święcony w murach katedry świętojurskiej. Jubileusz ten, zamknięty ściśle w granicach kościelnego obchodu, przypomniał Lwowianom żywo tyle ważną w dziejach Rusi Czerwonej dobę, kiedy to na dorocznym synodzie brzeskim, w dniu 24. czerwca 1590 roku czterej władycy: Terlecki, Bałaban, Zbirujski i Pełczycki podpisali pierwszy akt, dotyczący unii, w którym uznawali papieża za swoją głowę pod warunkiem, aby im zachował nienaruszony obrządek cerkwi ruskiej. Tak więc Ruś sama, o własnych siłach, poczęła się dźwigać z upadku a widząc obok siebie kościół łaciński, wielki i kwitnący, mimo wiohrzeń reformacyjnych postanowiła wskrzesić zapomnianą już unię florencką. Po lubelskiej unii politycznej 1569 roku, ta religijna unia, która się sama wyrabia, jest dla nas — jak to słusznie zauważył Julian Bartoszewicz — najdroższem wspomnieniem narodowem. Na łonie to jedynie Polski, wolnej i szczęśliwej, mogły się dziać takie cuda, jakich wieki ludzkości nie oglądały. Po unii lubelskiej musiała nastąpić brzeska. W akcie lubelskiej unii Polska wolność swą rozszerzała po wszech ziemiach nowej Rzeczypospolitej, w brzeskiej zjednoczyły się różne do tej pory wyznania religijne. Ruś w Brześciu wyciągnęła rękę do Polski, żeby ją ratowała w najdroższej dla niej sprawie wiary. Takie jest znaczenie tego wiekopomnego wypadku.

Charakter bardziej domowy posiada odkładana kilkakrotnie i zapowiedziana na dzień 18 bm. uroczystość strzelecka. Konfraternia lwowska święci w roku bieżącym trzechsetną pięćdziesiątą rocznicę swego istnienia a raczej nadania jej przywileju królewskiego, w myśl którego król kurkowy na czas trwania swego panowania wolnym się stawał od wszelkich ciężarów i powinności miejskich. Owym pierwszym dobroczyńcą strzelców lwowskich był król Zygmunt August, któremu również konfraternie strzeleckie, istniejące w Krakowie i w Poznaniu zawdzięczały znaczną część swych swobód i wolności.

Obok strzelców lwowskich, towarzysze ich krakowscy oraz poznańscy najdłużej zachowali swą prastarą organizacyę, podczas gdy gród syreni dziwną pod tym względem okazywał obojętność. Bractwo tamtejsze, podupadłe podczas wojen szwedzkich acz wskrzeszone przez Jana Kazimierza i znacznemi obdarzone swobodami, nie zdołało się już dłużej utrzymać i już w roku 1772 przestało istnieć. Widocznie gwarna, rozbawiona atmosfera ówczesnej Warszawy, zwanej Małym Paryżem, nie sprzyjała rycerskim popisom tamtejszego mieszczaństwa. Tem silniejszą była łączność, zachowywana między polskiemi konfraternia strzeleckiemi, rozwijającemi się pomyślnie w Krakowie, w Poznaniu a we Lwowie. Gród nasz gościł po raz pierwszy strzelców krakowskich we wrześniu 1862 roku, zaś we wrześniu 1894 roku, z powodu uroczystości poświęcenia nowego sztandaru tutejszego bractwa, stawiły się deputacye strzelców, przybyłe z podwawelskiego grodu oraz z wielkopolskiej stolicy. Jest więc nadzieja, że i najbliższy obchód zjednoczy pod gościnnym dachem strzelnicy jak najliczniejszy zastęp polskiego strzelectwa!

Wzmianki o jubileuszowych obchodach przepleść nam wypadnie żałobną wieścią o skonie jednej z najzacniejszych Polek, która w dniach trwogi i ucisku niosła pomoc i pociechę naszym więźniom stanu, osadzonym po rewolucyi lutowej w karmelickiem więzieniu przy ulicy Batorego. Ubiegłej soboty odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku Aleksandrę z Swobodów Tycową, znaną w gwarze więziennej pod mianem: Czarnej Łapki. Piętnastoletnie dziewczę, nie lękała się ani prześladowań policyjnych, ani surowej odpowiedzialności sądowej, lecz ukryta w oknie strychowem jednego z domostw w pobliżu budynku kryminalnego, dawała więźniom znaki umówione ręką, opiętą w czarną rękawiczkę, ułatwiała im rozmaitymi sposobami porozumienie z rodziną, wyjednywała rozmaite ulgi, drobne na pozór, lecz nieskończoną posiadające doniosłość dla osadzonego w kaźni więźnia. W współczesnych pamiętnikach częste o „Czarnej Łapce“ znajdujemy wzmianki, wielu jeszcze żyje mężów, którzy w owej smutnej chwili doświadczyli z ręki jej ukojenia w strapieniu. Niejedna więc łza wdzięczności i żalu zrosi świeżą jeszcze darnią pokrytą mogiłę dobrze zasłużonej patryotki.

Gdy po dniach ciężkich prób i doświadczeń zaświtała dla Galicyi doba samoistnego, konstytucyjnego rozwoju, otworzyło się dla ludzi wiedzy i czynu obszerniejsze pole działalności. Gdy dawniej można było tylko cierpieć za ojczyznę. dzisiaj powinniśmy dla niej pracować — powiedziało sobie grono ludzi, którzy przed laty mniej więcej trzydziestu wystąpili na arenę polityczną w sejmie krajowym i w parlamencie wiedeńskim. Do najwybitniejszych szermierzy w tym kierunku pracy organicznej, mniej może rozgłośnej w pierwszej chwili, lecz obfitującej w dobroczynne dla kraju skutki, zalicza się bezwątpienia dr. Julian Dunajewski, którego mowy, wygłoszone w izbie sejmowej oraz w Radzie państwa, opuściły obecnie prasy drukarskie w Krakowie (Spółka Wydawnicza Polska) w polskim przekładzie i zaopatrzone stosownym komentarzem. Dotychczas znalazł się w obiegu księgarskim tom pierwszy „Mów“, obejmujący enuncyacye naszego statysty w sejmie po rok bieżący, oraz po rok ośmdziesiąty w Radzie państwa — to jest do chwili, gdy dr. Dunajewski mandat deputowanego zamienił na tekę ministra cislitawskiego skarbu. Ktokolwiek będzie się zajmował historyą Galicyi oraz historyą reprezentacyi polskiej w stolicy państwa i w sejmie, ten znajdzie w mowach Dunajewskiego najsilniejszy wyraz, myśl przewodnią polityki kraju i jego przedstawicieli, skonsolidowanych w Kole polskiem. Przebija się w nich w każdym niemal wierszu talent pierwszorzędnego parlamentarzysty, który wyszedłszy z ściśle odpornego stanowiska, walczącego początkowo jedynie po to, aby zasłonić własne stronnictwo wobec napaści przeciwnika, przechodzi następnie do walki zaczepnej z nieprzyjacielem i wówczas rozwija taką potęgę słowa, takich używa argumentów, iż druzgocze w puch jego insynuacye, obala sofistyczne wywody, wykrywa wszystkie błędy tj. rozmyślne fałsze jego konkluzyi.

Są to mowy w całem tego pojęcia znaczeniu polityczne, nie przeładowane bynajmniej krasomowczą retoryką, nie dotykające ogólnikowych, prawnopaństwowych zagadnień. W sejmie dążył dr. Dunajewski przedewszystkiem do naprawy wewnętrznych urządzeń krajowych, począwszy od drobnych, szczegółowych kwestyi a skończywszy na najważniejszych zagadnieniach reformy w ustroju władz administracyjnych, podczas gdy mowy parlamentarne posła Dunajewskiego, mają na celu podniesienie stanowiska Galicyi w państwie, równouprawnienie jej z innemi narodowościami oraz prowincyami, tudzież zmianę systemu rządów państwa w tym kierunku. Jakkolwiek dr. Dunajewski nigdy nie spisywał swych mów przed ich wygłoszeniem, a bardzo często mówił nieprzygotowany, mimo to mowy jego są lepiej opracowane od wielu układanych i spisywanych w czoła pociesnuncyacyj parlamentarnych. Cechują je nietylko łatwość słowa tudzież biegłość dyalektyki, lecz wszechstronne obmyślenie oraz opanowanie całkowite danego tematu, które w połączeniu z jasnością i prostotą wysłowienia stwarzały u niego nigdy niewyczerpany zasób argumentów i — co zatem idzie — przekonywującą siłę, jakiej nie mogli odmówić Dunajewskiemu najbardziej zagorzali przeciwnicy.

Tych ostatnich zalet nie posiada niestety pracowita nad wszelki wyraz rozprawa dra Franciszka Piekosińskiego p. t. Kamienie Mikorzyńskie (Kraków — nakład autora), w której szanowny profesor podejmuje na nowo sporną już od dłuższego czasu kwestyę autentyczności kamieni, okrytych runami a wykopanych przed pół wiekiem w Mikorzynie, na ziemi wielkopolskiej. Autor polemizuje wprawdzie z ogłoszonymi w tej sprawie poglądami rektora Małeckiego, insynuując mu nawet twierdzenia, których w rozprawie dra Małeckiego nie udało się nam odnaleść, sam jednak ostateczne rozstrzygnięcie o wartości tych kamieni pozostawia zawodowym filologom... Pozostawmy atoli na boku archeologiczne spory, jako mniej obchodzące szeroki ogół czytelników i poświęćmy choćby kilka słów sympatycznej postaci kresowego artysty i dyrektora tułaczej trupy dramatycznej, jakim był Seweryn Malinowski, którego sylwetkę nakreślił w sposób prawdziwie zajmujący Michał Rolle, wstępujący godnie w ślady ojcowskie.

Studyum młodego badacza ogłoszone pierwotnie w *Przeglądzie polskim* i wydane w osobnej odbitce staraniem Spółki wydawniczej w Krakowie, osnute na tle nieznanej do tej pory korespondencyi artysty, przedstawia się dla nas tem bardziej interesująco, ile że Malinowski, jeden z wybitniejszych aktorów polskich, zaglądał też dwukrotnie do Lwowa, gdzie w swoim czasie zasłużonem cieszył się uznaniem.

Przypomnienie tego reprezentanta dawnej szkoły aktorskiej nasuwa nam wzmiankę o próbach dramatycznych Leona Świeżawskiego, nieznanego dotychczas na scenicznych deskach pisarza, którego trzy utwory: „Gwiazdy“, „Cmy nocne“, „Samotnik“, ukazały się za witryną jednej z tutejszych księgarń. Ocena utworów dramatycznych jedynie z czytania jest rzeczą niesłychanie trudną, gdyż dramat książkowy sprawia, jak to trafnie ktoś zauważył, wrażenie niekolorowanej litografii. Młodziuchny autor, podobno medyk z zawodu, zdaje się posiadać sporo zapału i fantazyi, mniej natomiast znajomości roboty teatralnej, jaką zdobywa się dopiero latami doświadczenia pisarskiego. Zdaje się nam wszakże, że autor „Samotnika“ zbyt ponuro zapatruje się na świat oraz na otaczające go społeczeństwo i dlatego pozwolimy sobie zwrócić jego uwagę na ten wypróbowany estetyczny pewnik, iż scena żyje kontrastami świateł i cieni, szerokim rysunkiem, oraz barwnym kolorytem, nie znosząc natomiast ani tła jednostajnie szarego, ani suchych preparatów psychologicznych. Tyle o próbach dramatycznych autora, który chwilowo sprzeniewierzył się Eskulapowi dla wątpliwych wdzięków Melpomeny, tyle ponętnych w wyobraźni młodzieży...

Znacznie praktyczniej postąpił dr. H. J. przyswoiwszy naszemu piśmiennictwu studyum fizyologiczno-lekarskie p. t. „Hygiena palenia“ (Kraków Spółka wydawnicza polska), w którem ostrzegając przed nadużywaniem zgubnem nikotyny, dalekim jest od uprzedzenia o szkodliwości palenia i podaje trafne wskazówki, jakim sposobem używanie tytoniu można uczynić najmniej szkodliwem.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

wobec coraz bardziej wzmagających się, na razie stale odsuwanych, lecz w rezultacie nie dających się na długo odroczyć i nieuniknionych potrzeb szkolnictwa, polityki ekonomicznej i ogólnych potrzeb narodowych. Książę Lobkowic przyznał zasługę ministra skarbu Bilińskiego w podniesieniu udziału krajów w nadwyżkach dochodowego podatku z $^1/_3$, jak proponował p. Plener, na połowę, jednakowoż ubolewał, że tak doniosła reforma podatków państwowych podjętą została bez stanowczego usunięcia niewłaściwej w podatkowości samorządnej polityki dodatków do podatków, pod których ciężarem kraje a zwłaszcza gminy miejskie upadają, i których reforma jest obecnie niezbędną i niedającą się na długo odraczać. Ks. Lobkowic miał i tę szczęśliwą myśl, że wskazał na doniosłość interesów, powierzonych w Austryi samorządowi, oraz ich znaczenie dla państwa i że stanowisko ciał samorządnych wobec interesów państwa postawił zupełnie na równi obok stanowiska rządowej administracyi.

Z odpowiedzi p. ministra skarbu, która została wywołaną przemówieniem ks. Lobkowica, autorytatywnie po raz pierwszy stwierdzono, że rząd zamierza przy sposobności podniesienia podatku od wódki i piwa, 10 milionów z dochodów, wskutek podniesień otrzymanych, przekazać krajom koronnym. Niechaj wolno będzie — pisze wiedeński korespondent *Czasu* — tę cyfrę ryczałtową 10 milionów dla wszystkich krajów koronnych corocznie przypaść mającą, illustrować na przykładzie dla Galicyi.

Rząd zamierza 33% z dochodu uzyskanego na podstawie podwyższenia podatku od wódki i piwa zwrócić krajom koronnym, a 67% zatrzyma dla skarbu państwa, głównie na podniesienie płac urzędników państwowych. Galicya produkuje rocznie około 350 tysięcy hektolitrów spirytusu; przy podwyższeniu podatku od wódki o 15 złr. od 1 hektolitra, otrzymałby rząd z Galicyi około $5^1/_4$ miliona złr. rocznego dochodu z wódki więcej. 33% tego dochodu rząd ma zwrócić krajowi, to znaczy, że do funduszu krajowego przybyłoby około 1 9 mil. złr. rocznie. Ponieważ jednak fundusz krajowy galicyjski pobiera z tytułu krajowego dodatku konsumcyjnego od spirytusu około 800.000 złr. rocznie, a rząd chce ten dochód krajowi zabrać, przeto musi go wynagrodzić w gotówce. Jakkolwiek takie wynagrodzenie, chociażby przyjąć pełny dzisiejszy dochód, nie będzie sprawiedliwe, gdyż dochód z krajowego dodatku konsumcyjnego stale wzrasta i w latach przyszłych przyniósłby znacznie więcej, niż 800.000 złr., według tych cyfr rząd z podatku wódczanego opłacałby krajowi około 2,700.000 złr. rocznie.

Znacznie większą kwotę mogą otrzymać Czechy dla funduszu krajowego czeskiego, z tytułu pobierania podatku konsumcyjnego od wódki, a ta dotacya funduszu krajowego umożliwi Czechom zgodzenie się na podwyższenie podatku od cukru.

Tak więc z zapowiedzi pana ministra skarbu wynikałaby bardzo gruntowna reforma skarbu krajowego tem bardziej, że w dalszej nieco przyszłości pan minister skarbu ukazuje dalsze miraże autonomistyczne w formie oddania podatku gruntowego zupełnie na rzecz krajów. W każdym razie po reformie podatków państwowych przyjdzie kolej na reformę opodatkowania kraju i związków samorządnych, zerwania z niemożliwym dziś systemem dodatków do podatków.

Listy z kraju.

Truskawiec 11. października.

Wstydzić się muszę dziś przed samym sobą, skoro wspomnę, z jaką niechęcią i formalnie strachem wybierałem się do Truskawca, gdy mnie lekarze skazali na czterotygodniowy tamże pobyt. Do spotęgowania tej niechęci przyczyniło się jeszcze opowiadanie kilku znajomych, z których każdy miał coś niekorzystnego o nim do powiedzenia. Wobec takich widoków długo też ociągałem się z wyjazdem, ostatecznie jednak zdecydowałem się jechać. Przed odjazdem zaopatrzyłem się w różne przedmioty i prowianty, które jak mi się zdawało będą tam niezbędne, pierwszą zaś rzeczą, którą kupiłem, był proszek perski. Tak wyposażony, z kwaśną miną ruszyłem w drogę.

Okolica między Stryjem a Drohobyczem wcale nie ciekawa. Równina, położenie niskie, mokre, zboża liche, lasy wycięte, jednem słowem krajobraz smutny i monotonny. Dopiero dojeżdżając do Drohobycza, weselej się na świat spogląda. W dali występują Karpaty przeważnie szpilkowemi pokryte lasami, u podnóża tych gór porozrzucane wioski, miasteczka, liczne fabryki, piękne tworzą widoki. Drohobycz sam, licha mieścina, jak wiele innych małych miasteczek naszych; z pozoru sądząc nikt by nie powiedział, że to siedziba Krezusów naftowych. Ciekawego tam też nic do widzenia nie ma, chyba tylko kościół farny, zbudowany jeszcze za czasów Władysława Jagiełły.

Szosa z Drohobycza do Truskawca prowadzi przez bardzo już poważne pagórki, to też na każdym kroku przedstawia się podróżnemu nowa a bardzo urocza panorama w której niedalekie Karpaty główną odgrywają rolę. Tak zapatrzony na piękna natury, jechałem, gdy nagle furman przerwał moją zadumę, oznajmiając, że z góry na której właśnie znajdowaliśmy się, zjeżdżamy już do Truskawca. Wytężam wzrok na wszystkie strony, ale osady żadnej dopatrzeć się nie mogę, widzę tylko przed sobą las ciągnący się w dal, złączony z lasami, któremi aż do szczytów obrosły Karpaty.

Oryginalna to pod tym względem miejscowość ten Truskawiec. Nie widziałem osady z taką mnogością drzew wszelkiego rodzaju, ile ich jest tutaj. Cały zakład kąpielowy i wieś robią wrażenie parku ogromnych rozmiarów, w którym porozrzucane są liczne wille i osady włościan. Wyobrażam sobie, jaka to zachwycająca miejscowość musi być na wiosnę. Te tysiące drzew w rozwoju pokryte kwiatem, ta woń balsamiczna, którą wydają, taż to istny raj być musi!

Więc jestem już w Truskawcu, gdzie się tu teraz ulokować? Fiakier obznajmiony z miejscowością powiada, że mnie do hotelu powiezie. Pysznie, myślę sobie! Jeżeli tu jest hotel, to przecież nie musi to być takie pustkowie. Jakoż po chwili zajechaliśmy przed duży piątrowy budynek murowany, wcale przyzwoicie z zewnątrz wyglądający, tu też się zakwaterowałem. Dano mi pokój dość obszerny, czysty, bardzo wygodnie umeblowany, z ładnym widokiem na Karpaty i warzelnie soli w Stebniku.

Do Truskawca przybyłem dopiero o zmroku, a nim się w hotelu roztarasowałem, zrobiło się już dobrze ciemno, ciekawy jednak, jak to ten Truskawiec wygląda, wyszedłem na ulicę. Pierwsza rzecz, która mi w oko wpadła, były latarnie; wprawdzie naftowe, ale duże, czyste, dość blisko od siebie ustawione, tak, że dostatecznie całą przestrzeń oświetlały. Duch we mnie coraz bardziej wstępował i tak kombinowałem: jeżeli tu pomyślano o porządnym hotelu i oświetleniu, to niezapomniano prawdopodobnie i o innych wygodach. Że przypuszczenie moje było słusznem, miałem sposobność w krótce się przekonać.

Idąc tak wprost przed siebie, gdzie mnie oczy zaprowadzą, minąłem kościółek bardzo ładnie między kłębami starych świerków położony a uszedłszy jeszcze kilkadziesiąt kroków, ujrzałem na lewo pośród drzew ogromny budynek z dużą werandą, a przez duże szyby jaśniało rzęsiste oświetlenie Zapytany jeden z przechodniów, objaśnił mnie, że to jest kurhaus czyli dworzec gościnny. W budynku tym mieści się restauracya, cukiernia, klub i sala balowa. Po czterdziestokilometrowej przejażdżce powozem głód zaczął się zgłaszać, postanowiłem więc przekonać się, co i jak w Truskawcu jeść dają.

Wszedłem do sali obszernej i wysokiej, dobrze umeblowanej, a porozrzucane stoliki czystą okryte bielizną zdawały się zapraszać przybysza. W tej to restauracyi stołowałem się przez cały ciąg mego tutaj pobytu i przyznać muszę, że jedzenie jest dobre, w niczem nie ustępujące pierwszorzędnym restauracyom. Dzierżawca tego lokalu p. Delebiński jest kuchmistrzem nie tylko z profesyi ale i z zamiłowania i stara się, aby gościom dogodzić. Prócz tej są jeszcze trzy restauracye Korczaka, Jasińskiego i Żółkiewskiego. W tamtych nie jadłem, więc sądzić o nich nie mogę, słyszałem jednak od takich, którzy się tam stołują, że są zupełnie zadowoleni. Dodać tu jeszcze muszę, że ceny w Truskawcu wcale są przystępne.

W tym samym budynku tuż obok sali jadalnej mieści się sala balowa znacznie jeszcze większa od pierwszej, dalej pokoje klubu, a pierwszy z nich jest czytelnią. Wszystkie prawie dzienniki polskie zastać tu można, nadto kilka gazet zagranicznych, kilka pism humorystycznych i tygodników. Dodawszy do tego zasobną bibliotekę, z której książki do czytania wypożyczać można, widzimy, że i o pokarmie duchowym gości swoich dyrekcya pamiętała. Nie zapomniała ona też i rozrywkach. Obok czytelni są pokoje: bilardowy, do gry w karty i innych gier towarzyskich, tuż za dworcem gościnnym znajduje się kręgielnia, miejsce na krokiet i na lawn-tennis, a bale i zebrania towarzyskie są na porządku dziennym.

Naprzeciw dworca gościnnego, ładnym skwerem otoczony, wznosi się duży piątrowy budynek; są to nowe łazienki. Piątro przeznaczone na mieszkania, na dole zaś są gabinety kąpielowe. Cóż o łazienkach powiedzieć można? Wszędzie prawie one jednakowe, mieszczą w sobie różnego rodzaju wanny i baseny, kąpiele elektryczne, borowinowe, tusze i t. d. Nadmienić tylko wypada, że łazienki te mają piękną poczekalnię cieplarnianemi roślinami przyozdobioną i że są czysto utrzymane.

Od tego budynku wspaniała jasionowa aleja prowadzi do zdroju „Maryi". Zborne to miejsce wszystkich pijących wody, z dwóch innych zdrojów „Bronisławy" i „Zofii". Wody tam dowożą i rozdają kuracyuszom. Na pagórku naprzeciw źródła umieszczony kiosk, w którym w rannych godzinach muzyka przygrywa, naprzeciw zaś z drugiej strony nowy bardzo gustownie zbudowany deptak, dla przechadzki podczas deszczu.

W górę za zdrojem „Maryi" prowadzą prześliczne bardzo długie aleje pośród starych stuletnich dębów, między któremi od czasu do czasu odkrywają się piękne widoki na blizkie już, bo zaledwie parę tysięcy kroków, oddalone Karpaty. Wszystkie ścieżki i drogi w tych alejach wysypane są drobnym żwirem, co umożliwia chodzenie całkiem suchą nogą, bezpośrednio po najdłużej trwającej słocie. Nie tylko te najbliżej zakładu ciągnące się drogi, ale i dalsze spacerowe miejsca posiadają także żwirowane ścieżki Spacerów tych i miejsc wycieczkowych jest tu ilość nieskończona a wszystkie piękne z uroczymi widokami.

Są tu i ciekawe rzeczy do widzenia, jak kopalnie cynku i nafty na „Lipkach", kopalnie wosku ziemnego na „Pomiarkach", warzelnie i kopalnie soli w Stebniku a wszystkie te miejscowości o kilkanaście minut drogi pieszo od Truskawca oddalone. Są też i dalekie miejsca wycieczkowe w Karpaty, jak do „Urycza" na górę „Paraszkę" 4.000 stóp nad powierzchnią morza. Okolice te są prawdziwie czarujące, ale wycieczki z większymi trudami połączone.

Najbliże kąpielowego zakładu są: Horodyszcze, Lipki, Bańki, Glorjeta i inne. Tych kilka, które tu wymieniłem najpiękniejsze mają widoki.

Tak się o wycieczkach rozpisałem że byłbym nawet zapomniał o źródle „Nafty", powszechnie tu naftusią zwanem i o źródłach wód do kąpiel służących. Oryginalny smak ma ta woda „Naftusia", niby trochę naftą a niby siarką trąci, jest jednak bardzo zimna, czysta i orzeźwiająca, z początku trochę niesmaczna, wkrótce jednak tak się do niej przyzwyczaić można, że formalnie trudno się bez niej obejść; ma ona też i lecznicze swoje znaczenie, piją ją jednak wszyscy, tak chorzy jak i zdrowi, ma bowiem w sobie coś takiego, że się jej odpić nie można.

Wód używanych do kąpiel jest cztery źródła, trzy siarczane a jedno surowicy solnej. Mogą więc lekarze najrozmaitsze kombinacye robić, a kombinacye te są potrzebne, gdyż tu najrozmaitsze cierpienia leczą. Surowica solna, nadzwyczaj mocna, jedyna może w tym rodzaju w Europie, do warzenia soli kuchennej nie nadaje się, gdyż zawiera wiele obcych składników które ją do wody morskiej zbliżają, jest jednak ośm razy w sól obfitszą niż tamta. Woda ta robi wrażenie, jakby była gęstą, ale bo też w litrze zawiera 250 gram. soli, czyli że z garca można topkę soli wygotować. Wody siarczanne są także bardzo mocne, a w połączeniu z surowicą dają znakomite rezultaty lecznicze.

Cały mój pobyt w Truskawcu najprzyjemniejsze na mnie zrobił wrażenie i miłe zostawia wspomnienia. Ależ bo to też nie ten Truskawiec, który był dawniej. Przed dwoma laty wydzierżawiła tutejszy zakład kąpielowy spółka, do której należą pp.: Tadeusz Barącz, Mizerski, dr. Pelczar i Wyczyński. Wzrost zakładu najlepiej dowodzi, że rozumnie i praktycznie zabrali się ci panowie do rzeczy. Nie wychodzą oni na wyzysk, ale trzymają się zasady, że ilość podnosi dochód. Otóż żeby jak największą ilość gości zebrać, robią co mogą, wytężają wszystkie siły i wkładają znaczne kapitały, aby tylko zakład ten podnieść, pobyt gościom uprzyjemnić i wszelkich wygód dostarczyć.

Mich Kar.

KRONIKA.

Lwów d. 13. października

Obchód 300-letniego jubileuszu unii między Kościołem rzymskim a cerkwią ruską. Dziś jako w trzeci i ostatni dzień triduum uroczystości doszły do kulminacyjnego punktu świetności. Wczesnym rankiem rozpoczęły się ceremonie kościelne od czytanych mszy św., z których pierwsza odbyła się o godz. 5 zrana. Tłumy włościan z okolicy obozujących na obszernym placu św. Jura, oraz mnóstwo ludu ze Lwowa, słuchało nabożeństwa. Następnie o godz. 7 zrana ks. Skorobohaty wygłosił z balkonu kazanie do ludu, który zalegał cały obszerny dziedziniec przed cerkwią metropolitalną.

O godz. 10 rozpoczęła się celebra pontyfikalnej mszy św. Celebrował ks. kardynał Sembratowicz w asystencyi księży kapituły metropolitalnej, w obecności ks. arcybiskupa Morawskiego i ks. arcybiskupa Issakowicza, tudzież delegatów gr. kat. kapituły przemyskiej i stanisławowskiej. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz, namiestnik ks. Sanguszko, marszałek hr. Badeni, szefowie urzędów państwowych i autonomicznych, oraz tłumnie zebrana publiczność obu obrządków, która wypełniła po brzegi pięknie przybraną w zieleń i pokrowce cerkiew metropolitalna.

Wśród publiczności reprezentowane były wszystkie warstwy społeczeństwa od najwyższych począwszy. Po ewangelii ks. kardynał Sembratowicz wyszedł przed carskie wrota i wygłosił kazanie o znaczeniu święta Matki Boskiej Opiekunki.

Po kazaniu nastąpił dalszy ciąg pontyfikalnej mszy św., podczas której chór alumnów na chórze wykonał piękne śpiewy. Pontyfikalna suma zakończyła się o godzinie 12 w południe. Zakończyły ją modlitwy za Ojca św. i cesarza, a wreszcie udzielenie wssystkim obecnym apostolskiego błogosławieństwa.

Przed cerkwią przez cały ten czas wyczekiwały tłumy wiernych, przybyłych z miasta z uroczystemi procesyami. Do zgromadzonych przemówił z balkonu pałacu metropolitalnego ihumen ks. Szeptycki.

Równocześnie odbyły się obchody jubileuszowe Unii brzeskiej w miastach prowincyonalnych.

Ślub p. Zofii br. Gostkowskiej, córki Romana i Wandy br. Gostkowskich z p. Jędrzejem Moraczewskim odbędzie się 17 bm. w kościele OO. Bernardynów o godz. 7 wieczorem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza: Dla wszystkich nawet najniższych systemizowanych posad przy kolejach skarbowych wymaga się ukończenia szkoły ludowej i odbytej praktyki w dotyczącem dziale służby na stacyi lub przy sekcyi konserwacyi, zatem lwowska dyrekcya kolei w miarę wakansów z tych prowizorycznie zatrudnionych ludzi wybiera kandydatów na stałe posady, a to ze względów służbowych, jakoteż mając sobie za moralny obowiązek umieszczania przedewszystkiem tych, którzy dłuższy czas za dzienną płacą przy kolei pracują. Takich kandydatów jest tak wiele, że wszelkie podania obcych, których po kilkanaście dziennie wpływa od osób po większej części nie posiadających kwalifikacyi załatwia się odmownie. Dyrekcya kolei państw. zwraca przeto uwagę dotyczących, że wnosząc podania o podobne posady, narażają się tylko niepotrzebnie na koszta stemplowe i opłatę portoryum pocztowego.

Spis ludności. Komisaryaty rozpoczęły już doręczanie kart indywidualnych. Zwracamy uwagę, że dla każdej osoby płci męskiej ma być wystawiona osobna karta. Karty doręczone zostaną w czasie do 18 bm., wpis jednak uskuteczniony ma być według stanu z dnia 15 bm.

Stopniowanie w nieszczęściu. Wczoraj za rogatkami łyczakowskimi dwóch murarzy napadło na Leona Szcz. kolegę swego i obili go z całych sił. Na dobitkę tak silnie go jeden z napastników kopnął po trzykroć w jabłko kolanowe, że mu je zupełnie rozbił. Nieprzytomnego musiało opatrzeć pogotowie stacyi ratunkowej.

Gorzej się stało Wilusiowi T. Jest on na drodze do zostania filozofem, bo chodzi już do pierwszej klasy normalnej i ma lat 6. Gdy wracał wczoraj ze szkoły do domu, na ul. Źródlanej najechała nań dorożka i pokaleczyła go w okropny sposób. Na szczęście przynajmniej nadbiegli szybko lekarze i opatrzyli rany.

Trzecim jest Izrael Katz, którego znaleziono wczoraj koło dworca czerniowieckiego bez życia. Wezwane pogotowie stacyi ratunkowej nie rzuciło na tajemniczą sprawę żadnego światła, skonstatowało tylko, że Katz miał zmiażdżoną kość czołową.

Ruch przedwyborczy. Lwowscy socyaliści, a jak się sami nazywają socyalni demokraci zwołali z powodu zbliżających się wyborów dwóch posłów z miasta Lwowa, zgromadzenie przedwyborcze na wczoraj wieczór do sali ratuszowej. Przybyło 7 niewiast i około 200 mężczyzn, z których $^1/_2$ składała się z niedorostków, $^1/_4$ z żydów, a $^1/_4$ z przyszłych wyborców w nowej piątej kuryi. Pierwszy przemawiał p. Kozakiewicz, potem p. Chudec, potem inni panowie, znani prowodyrowie lwowskiej „partyi" socyalno-demokratycznej. Przemówienia ich jednak zaczynają być już nudne, gdyż ustawicznie mielą w kółko swoje frazesy i jeżeli raz którego z tych panów prowodyrów słyszało się w „Sile" lub gdzieindziej, wiedzieć już można, co ów pan znowu powie.

Wszelka zresztą dyskusya z tymi panami jest niemożliwa, gdyż przemawiają on ze złą wolą, z białego najspokojniej robią czarne, a na każdą uwagę lub słowo opozycyi jedną mają tylko odpowiedź: hańba. Wczorajsze zgromadzenie nie było właściwie przedwyborczem, lecz, jak się jeden z panów prowodyrów wyraził: socyalni-demokraci korzystając ze sposobności bliskich wyborów zwołali zgromadzenie, aby... członkowie partyi mogli sobie huknąć kilka razy „hańba" i aby ich zżydziali prowodyrowie mogli uczynić przegląd swoich zastępów i napoić ich nową porcyą żółci przeciw wszystkiemu, co jest ładem i porządkiem. Stosownie też do tego, ani kandydatów nie stawiano żadnych, ani też żadnych nie układano programów. Trochę krzyku, aby „interes szedł" i tyle wszystkiego.

Powiatowy wiec katolicki w Limanowej odbędzie się dnia 22 bm. z następującym programem: o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele farnym: celebrowane przez infułata ks. Kolora, następnie posiedzenie w sali Sokoła. Przemowę wstępną wygłosi p. Jan Marszałkowicz, poczem nastąpią odczyty o ruchu katolickim (Lu wik hr. Dębicki); o życiu katolickiem na wsi; o assocyacyi w rolnictwie; o sprawach ekonomicznych; o kółkach rolniczych (p. Adam Żuk Skarszewski); przemowę końcową wygłosi ks. inf. Kolor. Katolicy powiatu limanowskiego mieć będą wstęp wolny na salę obrad. Katolicy powiatów innych raczą wykazać się zaproszeniem, które jako karta wstępu uważanem będzie. Komitet wiecu stanowią: ks. Ignacy Górski, ks. Wincenty Jankowski, ks. Kazimierz Łazarski, Franciszek Marek, Józef Mars, Jan Marszałkowicz, dr. Józef Orzeł, Władysław Walter, Adam Żuk Skarszewski.

Nadużycie broni. W Karlsruhe przyszło dnia 12 bm. do sprzeczki ulicznej między porucznikiem Brausewitzem a akademikiem Seidmanem. Sprzeczka przybrała ostre formy i wreszcie akademik uderzył oficera w twarz. Na to B. dobył szabli i przebił Seidmana, który natychmiast padł trupem. Oburzeni przechodnie chcieli się już rzucić na zabójcę, ale obroniła go policya i odesłała władzom wojskowym.

Proces przeciw mordercom Stambułowa rozpoczął się dzisiaj w Sofii przed trybunałem złożonym z trzech sędziów zawodowych i trzech sędziów przysięgłych. Główni sprawcy morderstwa, Macedończycy Chalju i Talju, zdołali ujść za granicę, a oskarzenie jest skierowane tylko przeciwko tym, którzy wpadli w ręce policyi. Głównym oskarzonym jest Boni Georgiew, były „sekretarz" Panicy. Drugi oskarzony Namu Tufekcziew, jest również jak Georgiew, Macedończykiem, który w Liège uczęszczał na politechnikę, a po powrocie do kraju był zatrudniony w ministerstwie komunikacyj. Z aktu oskarzenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Dnia 15. lipca 1895 o godzinie 7 minut 50 wieczór opuścili Stefan Stambułów i Dymitr Petkow klub „Union" i wsiedli do powozu Mirczy Acowa, który czekał na nich przed klubem, aby zawieść ich do domu Stambułowa. Służący Stambułowa zajął miejsce na koźle, obok woźnicy. Woźnica wjechał w ulicę Rakowską, przy której stał dom Stambułowa. Gdy powóz zbliżał się do sklepu „Jantra", skoczyło ku niemu trzech ludzi, z których jeden strzelił z rewolweru, skutkiem czego woźnica Acow zatrzymał natychmiast konie. Z prawej strony napadł na Stambułowa człowiek, trzymający goły jatagan w ręku; Stambułow jednakże skoczył przez Petkowa i z lewej strony wybiegł na ulicę. Tuż za nim pobiegli wszyscy trzej napastnicy. Stambułow, czując ich za sobą, odwrócił się, i w chwili, gdy ku swej obronie wyciągnął rewolwer, otrzymał kilka cięć przez ręce i głowę. Tymczasem podciął Acow konie i odjechał w stronę ulicy Stefan-Karadsza. Petkow i służący Gunczo wyskoczyli z powozu, gdy już dosyć daleko byli oddaleni o miejsca napadu. — Gunczo rzucił się na napastników i wystrzelił z rewolweru, skutkiem czego mordercy rzucili się do ucieczki, porzuciwszy na ulicy jatagan, nóż myśliwski i dwa rewolwery. Gunczo biegł za nimi, lecz nim ich dosięgnął, aresztowali go żandarmi, którzy widzieli, jak wystrzelił z rewolweru. Acow, ujechawszy dość daleko, zabrał do powozu jednego z morderców i wysadził go przed budynkiem Sobrania. Petkow, który przy zeskoczeniu z fiakra upadł i ranił się, pobiegł do leżącego na ziemi Stambułowa, wsadził go z pomocą kilku osób do innego powozu i zawiózł do domu. Tutaj wzięli go wezwani lekarze w opiekę i amputowali mu obie ręce, aby zapobiedz dalszej utracie krwi, co jednakże nie zdołało uchronić go od śmierci. Stambułow umarł 18 lipca o godzinie pół do 4 rano. Wytoczone śledztwo stwierdziło, że między Naumem Tufekcziewem, Michałem Stawrewem, zwanym Chalju, Bonim Georgiewem, Atanasem Cwetanowem, zwanym Talju i M. Acowem, istniało porozumienie; — że przed wykonaniem zamachu odbyły się przygotowania i różne próby, celem wykonania zbrodniczego planu; — że morderstwa na Stambułowie dopuścili się: Chalju, Talju i Boni Georgiew przy pomocy Acowa, który będąc woźnicą, wydał Stambułowa bezpośrednio w ręce morderców, a potem dopomógł Georgiewowi do ucieczki. Tufekcziew postarał się o broń i utrzymywał z własnych funduszów swoich wspólników. O organizacyi i przygotowaniach w dniu wykonania zamachu nie ma pewnych danych. Skonstatowano tylko, że podczas gdy Stambułow i Petkow bawili w klubie, Acow stał przed nim z powozem od godziny 5 prawie do 8 wieczór, a na zapytanie pewnego przechodnia oświadczył, iż jest zamówiony. Gdy Stambułow i Petkow wyszli z klubu, nie było innego powozu w pobliżu. Wskutek tego wychodzący zawołali Acowa, który zamiast jechać po prawej stronie ulicy Rakowskiej, po której stał dom Stambułowa, trzymał się lewej strony i w pobliżu sklepu „Jantra" zwolnił biegu; w tej chwili mordercy uderzyli na Stambułowa. Dalej wymienia oskarzenie szczegóły ucieczki morderców. Uzbrojony w jatagan Chalju znikł w tłumie. Spólnik jego Talju udał się do swego mieszkania. Następnego dnia wyszedł w stroju macedońskim i zniknął dnia 19 lipca. Dopiero w tym dniu przyszła szukać go policya. Talju ukrywał się następnie przez 14 dni na strychu domu, należącego do komitetu macedońskiego, poczem umknął szczęśliwie za granicę. Służący komitetu zeznał także, iż słyszał od Talja, iż on (Talju) przy współudziale Chalja i Georgiewa zamordował Stambułowa. Georgiewa poznali liczni świadkowie, gdy w pobliżu miejsca zamachu wsiadał do powozu Acowa, który w największym pędzie uniósł go do budynku Sobrania. Georgiew zaprzecza, jakoby dnia 15. lipca jechał powozem Acowa. Co do Tufekcziewa, to nie brał on bezpośrednio udziału w morderstwie Stambułowa, należy uważać go jednakże za moralnego sprawcę tej zbrodni. Mimo jego zaprzeczeń, dowiedziono, iż dwa rewolwery, znalezione na miejscu zamachu, są jego własnością. W końcu podnosi oskarzenie, iż Talju, Chalju i Boni Georgiew są bezpośrednimi mordercami Stambułowa, podczas gdy Tufekcziew i Acow byli z nimi w porozumieniu.

Kongres etyczny. W Zurychu zamknięty został kongres „związku etycznego"; zjazd sam poprzedzony został szeregiem odczytów, wygłoszonych przez miejscowych i przyjezdnych członków owego związku, inicyatywa zaś ich urządzenia wyszła z łona szwajcarskiego Stowarzyszenia etycznego. Stowarzyszenie to, założone niespełna rok temu, rozwija się znakomicie; urządza zebrania publiczne, organizuje odczyty, słowem pracuje z energią i, należy mu przyznać, z pożytkiem. Walka polityczna nie toczy się z taką zawziętością w Szwajcaryi, jak w innych krajach zachodniej Europy, nienawiści partyjne nie są tu tak dalece rozwinięte, i dzięki właśnie temu, ruch etyczny tutejszy ma tę wyższość np. nad niemieckim, że ze sfer inteligencyi przechodzi do warstw niższych i tam znajduje sobie coraz liczniejszych zwolenników. Za dowód słów powyższych służyć może fakt, że w obradach zjazdu brali czynny udział przewódcy miejscowych socyalistów, gdy ich koledzy niemieccy nie szczędzą napaści na ruch etyczny. Na czele Stowarzyszenia szwajcarskiego stoi kilku wybitnych ludzi, jak Karol Henckel, profesor Dodel oraz jego żona, a oprócz tego spory zastęp literatów i docentów. Noszą się oni z zamiarem założenia czegoś w rodzaju akademi ludowej, gdzie w sposób przystępny rozbierane będą kwestye z dziedziny filozofii, etyki, sprawy wychowania i t. p. Przyszłość dopiero pokaże, czy cel „etyków" zostanie w zupełności osiągnięty, czy uda się im zapanować nad stronnictwami i czy zła wola oraz „partyjność" nie wysadzą ich z siodła. Odczyty, wygłoszone w jednej z sal uniwersytetu, cieszyły się wielkiem powodzeniem. Prof. Höffding z Kopenhagi mówił „O zasadach etyki", były oficer pruski Egidy „O wychowaniu" itd. Po ukończeniu cyklu odczytowego odbył się zjazd przy licznym udziale przybyłych z Europy i Ameryki. Ciekawe dane o szybkim rozwoju ruchu w Stanach Zjednoczonych dał prof. Feliks Adler z Nowego Jorku, o ruchu angielskim — Stanton Coit. Rezultatem zjazdu jest założenie stałego biura związku z siedzibą z Zurychu, oraz sekretaryatu, mającego na celu utrzymanie stałych stosunków pomiędzy sekcyami, dostarczanie im wiadomości o stanie ruchu w różnych krajach itp.

Abdul Hamid II. contra Gladstone. Jak wiadomo, wielki starzec angielski nazwał obecnego sułtana za rzezie ormiańskie „the great assasin" wielkim mordercą. — Otóż opowiadają, iż sułtan dowiedziawszy się o tem, naradzał się ze swoimi ministrami, czyby nie powinien zapozwać Gladstone za powyższe wyrażenie się do sądu angielskiego o oszczerstwo. Czy narady wydały rezultat i jaki, dotąd wieść nie mówi, ale angielskie dzienniki przypomniały, iż podobne precedensy zanotowane są w histor angielskiej. I tak: w marcu 1799 r. stanęli przed kratkami sądu gildholskiego trzej oskarzeni John Vint, nakładca, George Ross, drukarz i John Barry, wydawca „Courier'a" za obrazę cara Pawła I., popełnioną w jednym z artykułów. Vint'a skazano na pół roku więzienia i 100 funtów grzywny, towarzyszów zaś jego każdego na miesiąc więzienia.

W dniu 21. lutego r. 1803 stanął przed trybułem King's Bench Jean Peltier, oskarzony o obrazę pierwszego konsula rzeczypospolitej francuskiej. Peltier opowiadał później sam, że dusza mu w pięty uciekła, gdy wszedłszy do sali sądowej, ujrzał przed ławą przysięgłych siedzących na osobnych krzesłach adjutanta i sekretarza francuskiego ambasadora. Proces przeciw Peltier'owi zastanowiono, skoro wybuchła nowa wojna między Francyą a Anglią.

Gdyby sułtan obecnie zdecydował się zapozwać Gladstone'a i przyszło do procesu, byłoby to widowisko jedyne w swoim rodzaju. Pisma satyryczne miałyby temat do dowcipów na cały miesiąc.

Z postępem cywilizacyi ginęły coraz szybciej wszystkie dzikie bestye afrykańskie i tym sposobem synowie Albionu, chcąc doświadczyć wrażeń nemrodowych musieli coraz dalsze wycieczki przedsiębrać w głąb czarnego lądu, aby się natknąć na grubego zwierza. Nie podobało się to im, toteż postarali się o odpowiednie zarządzenia władzy. I tak w kraju Beczuanów każdy, kto chce polować na hipopotamy, nosorożce, bawoły, zebry, kwagi i antylopy, musi wykupić u rządu za 75 funtów sterlingów licencyę, a oprócz tego zapłacić 25 fl. naczelnikowi plemienia murzyńskiego, na którego terytoryum myśli polować. Czas ochrony wymienionych zwierząt naznaczono na miesiące od września do lutego. W kraju Zulusów takie same obowiązują przepisy, których przekroczenie ściąga na przestępcę wielkie kary.

Komitet polskiej młodzieży akademickiej i rękodzielniczej, urządzający we czwartek 15. b. m. nabożeństwo żałobne w 79 rocznicę śmierci przesławnego Naczelnika Kościuszki, zwraca się do pp. kupców, szczególnie w śródmieściu, z prośbą, ażeby raczyli przez czas nabożeństwa sklepy swe pozamykać, dając tem wyraz czci dla pamięci smutnej chwili, jaką obchodzi młodzież nabożeństwem. Zarazem uprasza komitet wszystkie stowarzyszenia i korporacye, ażeby wysłały na nabożeństwo delegacye ze sztandarami. Nabożeństwo odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godz. 9 rano.

Walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie dnia 24. i 25. bm. w sali ratuszowej o godz. 9. rano.

Co jest po lwowsku?

(Kilka uwag na czasie.)

Ruch przedwyborczy poczyna zaznaczać się primaverami poprzedzającemi każde wybory. Taka primavera zasadza się na tem, iż grono poważnych i myślących nad dobrem miasta i kraju ludzi (lepiej mężów) wybiera z swego łona kogoś zasługującego na to z wszechmiar i puszcza w kurs, iż pan X. kandyduje.

Drugie grono także bardzo poważne wybiera z pośród siebie także nad wyraz godnego osobnika i puszcza w kurs, iż i pan Y. kandyduje. Dwa znów inne także mniej więcej poważne grona odsądzają obu kandydatów od czci, wiary, honoru i rozumu i skutkiem tego panowie X. i Y. odwołują po wszystkich dziennikach, iż ani oni ani nikt nawet z ich najbliższej rodziny nie miał nigdy zamiaru kandydować.

Tak rzeczy kręcą się do końca, wreszcie wśród ogromnej agitacyi wybiera się *n'importe quoi* i to jest po lwowsku.

* * *

Powstaje piękna myśl zbudowania jakiegoś szpitalu lub coś w tym rodzaju np. teatru. Dwadzieścia lat w dwudziestu stronach miasta wybiera się na to miejsce, przez dwadzieścia lat odbywa się po dwa posiedzenia tygodniowo, każdym razem dwudziestu mowców zapisuje się w tej sprawie *pro* i *contra* do głosu. Rocznie wykłuwa się z tego dwadzieścia spraw honorowych, dwadzieścia niehonorowych i tyleż sądów polubownych z taką samą ilością arbitrów i superarbitrów. Dwadzieścia lat upływa jak jeden dzień a teatru jak nie ma tak nie ma. To jest także po lwowsku.

* * *

W starym teatrze „Sztygar" dopiero po raz szesnasty, panna Bohusówna śpiewa jak anioł, lwowski Girardi pan Myszkowski ma w zapasie najświeższe i najpiękniejsze kuplety. Na schodach pozawieszano lustra, odczyszczono desynfekcyjnym proszkiem lornetki i urządzono w przedsionkach garderobę nawet z szaragami. Przedsiębiorca garderoby osobiście dozoruje i pilnuje porządku, służba z wyszukaną grzecznością obsługuje pt. publiczność, odbierają parasole, parasolki, kapelusze, laski, słowem co się tylko da odebrać, ściągają paletoty, szale, narzutki, ściągnęliby nawet surdut i kamizelkę, gdyby za to osobno zapłacić. Ale mimo to w teatrze pustki.

To także po lwowsku.

* * *

Przy Zygmuntowskiej ulicy buda cyrkowa dziesięć razy większa jak na śp. ułaszkowieckim jarmarku.

Żywa masa zbitą falangą płynie w górę ulicą Mickiewicza, tłum niepocieszonych i zrozpaczonych odchodzi od kasy nie dostawszy biletu.

W środku ścisk, iż nie wetknąłbyś szpilki, *pierres de strass* błyszczą jak gwiazdy w noc lipcową, *jeunesse dorée* wymienia *shake hands* z woltyżerkami, zapachy stajni łączą się z wonią opoponaksu i chypru. Pajace skaczą przez konie a konie przez obręcze.

Brawa frenetyczne, entuzyazm nie do opisania.

Apoteoza sztuki.

I to także „echt“ po lwowsku!

R. T.

Sztuki piękne.

* **Tadeusz Rybkowski** art.-malarz i prof. państw. szkoły przemysłowej, powrócił tymi dniami do Lwowa z kilkomiesięcznej podróży, którą z polecenie ministerstwa oświaty i rady szkolnej krajowej odbywał. Podróż ta miała na celu studya w malarstwie dekoracyjnym, jak również zapoznanie się i zaznajomienie z najnowszą techniką i z urządzeniami specyalnych szkół przemysłowych dla tego fachu, w Wiedniu, Monachium, Paryżu i Berlinie. W tym tygodniu prof. Rybkowski obejmuje swoje czynności w szkole, jak również rozpoczyna prywatny kurs i lekcye rysunków i malarstwa.

* *(fk)* **K. J. Nitman: Grześ w legionach polskich.** Za zasługę poczytać należy komitetowi wydawnictwa ludowego, że przedmiotem swych dziełek czyni sprawy żywotne. Ledwie ozwały się w prasie głosy, przypominające wielką rocznicę utworzenia przed stu laty legjonów (1797), a już ukazuje się książeczka, poważna objętością i treścią, która ma lud nasz zaznajomić z celami i dziejami tych bohaterskich pułków. Wyszła ona z pod pióra autora znanego już z paru opowiadań dziejowych, wydanych przez komitet rzeczony. Że przedstawia stronę dziejową faktu wiernie, tego można się było spodziewać po zawodowym historyku. Forma opowiadania nie ustępuje treści, lecz nastraja się dobrze do ważności chwili dziejowej. Bardzo zręcznie wpleciono w opowiadanie różne epizody i piosnki patryotyczne, których bezwątpienia wyuczą się czytelnicy „Grzesia“ na pamięć. Jeślibyśmy miel co do zarzucenia szan. autorowi, to chyba zbytek morałów, które są jeszcze resztką dawnego powieściopisarstwa ludowego, dziś jednak powinny pójść *ad acta*.

* **Witold Pruszkowski,** jeden z najznakomitszych obecnej doby malarzy polskich, umarł dnia 10. bm. w Peszcie przeżywszy lat 50. Zgon jego był tragicznym. Przed paru laty jeszcze uderzył go koń kopytem w twarz. Rana źle wygojona spowodowała pruchnienie kości i potrzebę kilkakrotnych bolesnych operacyj. Nadziei wyleczenia jednak nie było i o tem Pruszkowski wiedział. Nie zaniedbywał jednak niczego, aby się ratować i do ostatnich czasów malował z całym zapałem. Od pewnego czasu bawił Pruszkowski w Kołomyi, dokąd ciągnęły go wspomnienia dzieciństwa, pochodził bowiem z południowo-wschodniej części Pobereża. Przed kilkunastu zaś dniami wyjechał z Kołomyi, a nikt, nawet żona nie wiedziała, dokąd. Wiedziano tylko, że kupił bilet kolejowy do Stanisławowa. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne, aż oto teraz nadeszła wiadomość z Budapesztu, że Pruszkowski tam umarł dnia 10. bm. i że już został pochowany.

Pruszkowski pierwsze wykształcenie pobierał w Odesie, potem we Francyi; stamtąd przeniósł się do szkoły Wagnera do Akademii Monachijskiej, gdzie zadziwiał całą literalnie akademię swojemi studyami. W pracach tych niesłychanie bujna technika szła o lepsze z bardzo dystyngowanym kolorytem. Do dziś dnia starzy profesorowie pamiętają w Monachium tego dzielnego ukraińca. Na wieść o objęciu przez śp. Matejkę dyrekcyi szkoły w Krakowie, razem z Benedyktowiczem, Lipińskim, Pileckim, Piccardem, Kosińskim i innymi przyjechał do Krakowa, aby się do szkoły krakowskiej zapisać. Były to niewątpliwie najlepsze czasy szkoły. Wtedy powstał „Piast“, „Pastuszkowie“ portret „Bartoszewicza“, portret matki i sióstr artysty. Rozgłos zdobył szeregiem obrazów: „Switezianki“, „Madej“, „Anheli“ „Dyabeł w wierzbie“, „Idylla“, portrety p. K., p. K., p. B., dalej „Na kwiatach“, „Niedziela zielna“, „Zaduszki“, niegdyś wystawione w byłym klubie malarzy i rzeźbiarzy. Igrał on z paletą z farbami, jak czarodziej. Zawsze zadziwiał kolorytem, n. p. „Wiosna“ i „Unitka“, gdzie przez cały obraz na ponurym tle zimowego pejzażu widniała tęcza. Wreszcie olejne malarstwo przestało go zadawalniać; rzucił się do pasteli. I znowu szereg portretów i duży pastel „Zaloty“. Już chorym będąc, namalował „Pochód na Sybir“, który miał zasłużone powodzenie na powszechnej wystawie lwowskiej.

Ten artysta pierwszorzędny jako człowiek był nieposzlakowanej uczciwości i honoru. W rzeczach uczciwości kompromisów nie znał. Słowo jego było niezłomne. Żył tylko w kółku ściśle artystycznem, wolał jednak przebywać na wsi, gdzie bratał się z wieśniakami, do tego stopnia, że używał nawet ich stroju i przyjmował ich zwyczaje. Miał też wielki mir u włościan.

Sztuka polska ponosi przez przedwczesną śmierć Pruszkowskiego wielką stratę.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 13. października.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów przypominało w zupełności sezon ogórkowy. Na porządku dziennym była ustawa o swojszczyźnie. Mowcy wygłaszali mowy przed prawie pustemi ławkami, podczas gdy posłowie w kuloarach opowiadali sobie historye i rozprawiali o sytuacyi.

Położenie parlamentarne o tyle się wyjaśniło, że u lewicy znikły już prawie ostatnie szczątki tak zwanej opozycyi i są widoki, że budżet bez trudności da się przeprowadzić.

W dyskusyi nad ustawą o swojszczyźnie brali udział: liberał Noske, który ostro przeciw ustawie występował. Noske postarał się o to, żeby pierwszy przyszedł do głosu, chciał bowiem mowców antisemickich pod tym względem wyprzedzić.

Po nim przemawiał p. Roser, podnosząc, jakie ciężary obecna ustawa o swojszszyźnie na gminy nakłada.

Antisemita Scheicher przemawiał przeciw ustawie twierdząc, że takowa zwłaszcza dla rolników jest niekorzystna.

Potoczek w interesie gmin wiejskich przemawiał za ustawą W Galicyi gminy wiejskie cierpią bardzo skutkiem obecnie obowiązującej ustawy o swojszczyźnie.

Po mowie Potoczka przerwano dyskusyę nad ustawą o swojszczyźnie i wzięto pod obradę ustawę o kontyngencie rekrutów.

W dyskusyi wzięli udział Blankini, Brzorad, Ebenhoch, Waszaty, Menger, Schneicher, Tausche, Steiner, Noske i minister Welsersheimb. Przemówienia dotyczyły przeważnie szykan, na jakie narażeni są rekruci i wysłużeni żołnierze podczas ćwiczeń wojskowych.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Zapowiedziana dyskusya o wniosku nagłym, dotyczącym zwołania Sejmów nie przyszła wczoraj pod obrady.

Wiedeń d. 13. października.

Tutejsza *Montagsrevue* rozumuje, że cała reforma podatkowa musi jeszcze raz wrócić do Izby poselskiej, gdyż zdaniem jej stylizacya §-fu 164, uchwalona przez Izbę panów, różni się od stylizacyi uchwalonej przez Izbę poselską. Wobec tego oświadcza *Wiener Abendpost*, że rozumowanie to jest błędne, gdyż między uchwałą Izby panów a Izbą posłów nie ma najmniejszej różnicy.

Wiedeń d. 13. października.

Komisya budżetowa wbrew życzeniu rządu uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu równouprawnienie nauczycieli szkół średnich z prawem do emerytury 1400 zł. i awansem kwinkwenialnym bez względu na opozycyę władz szkolnych. Za projektem tym głosowali Polacy i lewica niemiecka, przeciw zaś konserwatyści.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13 października.

Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o regulacyi potoku Kisieliny.

Kandydat notaryalny w Stanisławowie Włodzimierz Lewicki zamianowany został notaryuszem w Winnikach.

Adjunkt sądowy we Lwowie Romuald Lewandowski zamianowany został sekretarzem Rady.

Wiedeń d. 13 października.

Angielski ambasador udaje się w tym tygodniu do Budapesztu, aby wręczyć cesarzowi swoje pismo odwołujące.

Minister Guttenberg, zaskarzony przez p. Tomschika o obrazę czci, odmówił jawienia się przed sądem, oświadczając, iż jest generałem w czynnej służbie i dlatego w tej aferze tylko sąd wojskowy rozstrzygać może.

Wiedeń d. 13 października.

Jak z Cetyni donoszą, księżna czarnogórska Milena zachorowała i zaślubiny córki jej ks. Heleny z królewiczem następcą włoskim może będą z tego powodu odłożone.

Wiesbaden d. 13 października.

Zapowiedziane na dziś przybycie pary carskiej zostało odwołane.

Berlin d. 13 października.

Szyszkin przybył tu wczoraj z Paryża.

Darmstadt d. 13. października.

Na cześć carstwa odbył się wczoraj na zamku obiad galowy. Wielki książę pił zdrowie cara i carowej; car toastował na pomyślność wielkiego ks. i pięknego kraju Hessyi.

Paryż d. 13 października.

Do „Ajencyi Havasa“ donoszą z Aten, że rewolucyjny komitet kreteński zwołał do Vamos zgromadzenie celem założenia protestu przeciw opóźnieniu wprowadzenia w życie przyrzeczonych przez sułtana reform.

Konstantynopol 13 października.

Grecka gazeta *Neologos* została suspendowana z powodu, że nie chciała umieścić urzędowego obwieszczenia, że żaden Armeńczyk nie będzie zmuszany do wyjazdu, ale też że żadnemu emigrującemu powrócić nie będzie wolno. Dzisiaj znowu kilkaset rodzin armeńskich odpłynęło okrętem włoskim.

Uwięziony milioner armeński Apik efendi prosił przed kilkoma dniami, aby mu przed zasądzeniem pozwolono przez adwokata ułożyć obronę pisemną.

Od dzisiaj urzęduje kilkuset nowych policyantów w mundurach podobnych jak policyanci wiedeńscy, tylko z fezem na głowie.

Okropne upały nie ustają.

Londyn d. 13 października.

Times i *Daily News* sądzą, że nie ma koniecznej potrzeby mianowania przywódcy liberałów angielskich, z którego rezygnował lord Rosebery i oświadczają się za tem, aby na razie godności tej nie obsadzać.

Calcutta d. 13 października.

Zdarzyły się tutaj trzy wypadki dżumy.

Dział ekonomiczny.

Jakie są przyczyny spadku cen zboża.

Budapeszt d. 11. października.

Z okazyi wystawy i tysiącletniego jubileuszu obradowało tu mnóstwo kongresów, a jednym z bardziej ciekawych pomiędzy nimi i zajmujących był niedawny kongres rolniczy. Przebieg jego musi zainteresować nawet szerszą publiczność, nietylko dlatego, że nie byłto kongres, w którym mógł wziąć udział, kto chciał, lecz członkowie jego tworzyli raczej rodzaj rządowej ankiety, otrzymawszy osobiste zaproszenia od węgierskiego ministra rolnictwa — ale ponadto i dlatego, że wybrano dlań bardzo interesujący a jedyny temat dyskusyi, mianowicie pytanie: Jakie są przyczyny spadku cen zboża?

Pytanie to roztrząsano w czterech sekcyach, rozstrzygano je z czterech punktów widzenia, a mianowicie producentów, kupców, polityków celnych i polityków walutowych.

Na inauguracyjnem posiedzeniu wygłosił węgierski minister rolnictwa godną uwagi mowę, w której ustęp o wpływie waluty na ceny zboża, jakby przewidział końcowe uchwały kongresu, był z nimi prawie jednobrzmiący. Minister mianowicie skonstatował, że niepewny stosunek wartości złota do wartości srebra wpływa pod wielu względami szkodliwie na produkcyę, a tem samem że produkcyi wiele zależy na usunięcie tego szkodliwego wpływu. Co do Węgier samych, to minister, jakkolwiek wie, że waluta złota będzie w nich wprowadzona, nie sądził jednak, iżby dlatego należało nie troszczyć się o to, w jakim stosunku do siebie ma złoto i srebro pozostawać.

Po tej przemowie, przyjętej przez zebranych bardzo gorąco, obradowano w sekcyach.

Sekcya pierwsza produkcyjna zajęła się sprawą rzekomej hiperprodukcyi zboża. Żadna statystyka, ani prywatna ani urzędowa nie mogła wykazać, aby istotnie hiperprodukcya zboża na świecie istniała. To też prawie wszyscy mowcy upatrywali przyczynę wielkiego obecnego spadku cen zboża w spekulacyi, korzystającej z różnicy walut w rozmaitych państwach i z wolności gry terminowej, aby zapomocą olbrzymiej w pewnych chwilach podaży spowodować zniżkę cen. Wymownie dowiódł tego zwłaszcza przedstawiciel rosyjskiego rządu Timirjazjew, który oponenta miał tylko w osobie reprezentanta Prus. Ale i ten tylko gołosłownie mógł bronić spekulacyi, bo własne jego państwa statystyki dowodziły czego innego. Ponieważ rząd węgierski nie pozwolił na uchwalanie rezolucyj, więc nie było wypowiedzianego ściśle zdania większości, ale i tak na posiedzeniach tej sekcyi skonstatowano powszechnie, iż jeżeli gdzie hiperprodukcya występuje, to tylko lokalna i na krótko, a nigdy ona nie mogła spowodować olbrzymiego spadku cen prawie o 50%.

Druga sekcya kupiecka zajęła się wyłącznie grą dyferencyjną zbożem na giełdach. Bronił tylko prof. Schmoller z Niemiec, ale i ten musiał na wielu punktach ustąpić najwymowniejszemu przeciwnikowi tej gry, dr. Ruhlandowi. Sekcya prawie jednomyślnie potępiła nadużycia giełdy w handlu zbożem.

Ponieważ jasną było rzeczą, że rozwiązanie kwestyi spadku cen zboża nie znajdzie się w kwestyi celnej, która ponadto do praktycznego załagodzenia jest niezmiernie trudną, więc obrady trzeciej sekcyi, celnej, nie przedstawiały interesu, a nieliczni jej członkowie ograniczyli się do wyrażenia przekonania, iż wysokie cła, względnie cła różniczkowe mogłyby być dla krajów ze złą walutą niejako ochroną przed zamorską konkurencyą. Za unią celną środkowej Europy, albo całej Europy przemawiał tylko Molinari z Francyi i dr. Matlekowicz, nie tając jednak olbrzymich trudności technicznych.

Najciekawszymi i najgorętszymi były rozprawy czwartej sekcyi walutowej. Przeważna większość uczestników kongresu oświadczyła się w tej sekcyi za tem, że przez zdeprecyonowanie srebra i przez podział europejskich krajów na monometalistyczne i bimetalistyczne, przez stworzenie tym sposobem ażja, cofnięto produkcyę zbożową w tył. Musieli to przyznać nawet zwolennicy złota. Dowiedziono, że w kra ach o walucie srebrnej ceny mniej spadły a reprezentant rosyjski uznał, iż w ażju mają eksporterzy premię wywozową. I tu rezolucyj stawiać nie było można, to też, aby temu zaradzić, większość obecnych podpisała oświadczenie, że najważniejszą dla rolnictwa sprawą jest międzynarodowe uregulowanie kwestyi waluty i że rządy powinny w tej sprawie rozpocząć rokowania. W oświadczeniu tem mówią dalej podpisani: 1) nikt nie zaprzeczył istnieniu kryzis rolniczej z powodu spadku cen zboża; 2) prawie wszyscy stwierdzili, że kwestya walutowa i agrarna stoją z sobą w związku; 3) nikt nie zdołał dowieść, aby spadkowi cen winną była hiperprodukcya; 4) nawet monometaliści muszą przyznać, że bimetalizm podniósłby ceny zboża; 5) dziś już nikt nie stawia rolnikom zarzutu, iż dążąc do bimetalizmu, chcą złym pieniądzem spłacać swoje długi.

Oświadczenie to podpisali rolnicy i delegaci związków rolniczych z Belgii, Niemiec, Holandyi, Rosyi, Anglii, Irlandyi, Austryi, Węgier, Danii i przedstawiciel francuskiego ministerstwa rolnictwa Sagnier.

Okazało się na tym węgierskim kongresie to jedno niezbicie, że interes rolników jest w całej Europie jeden i ten sam, że mianowicie wszędzie ceny zboża nie dosięgają kosztów produkcyi, że społeczeństwa tracą tym sposobem miliardy majątku społecznego, a ludność uboga wcale nie ma taniego chleba — że państwa o walucie srebrnej są w korzystniejszem położeniu niż państwa o walucie złotej i wreszcie, że obecne stosunki wychodzą tylko na korzyść tych, co kupczą złotem i reprezentują wielki kapitał.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 13. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 363·50, Kredyty węgierskie 397·50, Unionbank 292 —, Länderbank 247·50, staatsbany 362·50, Lombardy 100·—, kolej północno-wschodnia 272·—, tytoniowe 158·50, Rima 240·—, Alpiny 81·80, renta majowa 101·25, losy turec. 46·90, Marki 58·80.

Berlin d. 13. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 227·60 (363·28), staatsbany 153·60 (361·41), lombardy 42·80 (100·36).

Frankfurt dnia 13 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 307·62 (363·56), statsbany 306·— (361·95), lombardy 87·25 (100·34), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** 13 październ. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 364 —, węg. zakład kredytowy 397·25, anglobanki 154·25 lenderbanki 247·25, koleje państwowe 362·25, elbethal 277·—, akcye tytoniowe 157·—, alpiny 82·—, losy tureckie 47·62, unionbanki 291·50, ruble 128·50.

Z rynków towarowych.

Targ zbożowy. Wiedeń 13. października. Na dzisiejszej giełdzie zbożowej notowano: Pszenica na jesień 7·75 do 0·—, pszenica na wiosnę 7·95 do 0·—, żyto na jesień 6·79 do 0·—, żyto na wiosnę 6·93 do 0·—, owies na jesień 6·— do 0·—, owies na wiosnę 6·25, do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 4·40, rzepak na wrzesień-październik 12·75, rzepak na styczeń-luty 13·10.

Ceny bydła

Wiedeń dnia 13. paździer. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 5198 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 32 do 34, ciężkie od 35 do 37, osobliwe, prima od 38 do 39.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 października.

Hotel Żorża. K. Wiszniewski z Dobrzan, St. hr. Zamoyski z Wysocka, ks. T. Korduba z Brzeżan, F. Dembowski z Ropicy ruskiej, E. Krzeczkowski z Skołyczyna. W. Schreyer z Hildesheim, A. Eschew z Gefeld, K. Hillegeist z Hanoweru.

TEATR Hr. SKARBKA.

We środę 14. października

„LUDWIK XI“

tragedya w 5 aktach Kazimierza Delavigne.

Osoby:

Ludwik XI	p. Żelazowski
Królewicz, później Karol VIII.	p. Wysocki
Książę Nemours	p. Woleński
Filip de Comine	p. Kwiatkiewicz
Coitier, lekarz królewski	p. Hierowski
Franciszek z Paoli	p. Chmieliński
Oliwier Ledaim	p. Swaryczewski
Trystan, miecznik	p. Jasielski
Marynia, córka Filipa	pna Gottowt
Kardynał d'Alby	p. Chudkowski
Książę de Craon	p. Kobryń
Hrabia de Lnde	p. Recheński
Hrabia de Dreux	p. Hryniewicz
Marcyś, wieśniak	p. Walewski
Marysia, jego żona	pni Bednarzewska

Dwaj Szkotowie, kramarz, żyd, duchowni, dworzanie, rycerstwo, paziowie, służba, wieśniacy. — Rzecz dzieje się w zamku „Plessir Les Tours“ w r. 1843.

Początek o godzinie 7. wieczór.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—						Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			12·10	8·—	—	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj				—	9·35	
—			—	—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			12·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
—			12·10	8·—	1·51	Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
9·55			—			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
—			2·01			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
			6·19			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			7·28			Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			8·15	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
			—	5·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Brzuchowic od 5/5 do 15/4 i od 15/8 do 6/9						3·20
—					8·03	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						1·20
					8·26	Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9: w święta				1·20		1·32
—						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8 a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				3·00	9·45	6·25
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·05		
										1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 13 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

22

ANDREJ

przez

BERDYSZA.

(Ciąg dalszy.)

Kłaniano mu się z ganku i przyjęto bardzo grzecznie. „Jak się ma, zapytał radca, rodzina — pana Łaszewskiego. Ufam, że wtrząśnienie nie zaszkodziło pani. To bardzo przykra sprawa“.

Andrej Stanisławowicz zajęty swojemi myślami nie odpowiadał radcy, gdyż zastanawiał się właśnie nad przedłożeniem projektu do zbiorowej akcyi przeciw Triapkinowi. Istotnie należało, żeby się wszycy od niego usunęli. Otwierał więc już usta, ażeby rozpocząć przemowę, gdy zjawiło się kilku urzędników, którzy przyszli do radcy na zakąskę. Andrej Stanisławowicz, jak często ludzie małomowni, lubił robić tajemnicę z rzeczy, których sam w istocie za tajemnicę nie uważał, jest to zresztą zaleta. Więc zaniechał na razie zamiaru i zwrócił się do śniadania. Urzędnicy jedli i pili i byli w doskonałych humorach.

— Pan podobno żył blisko z Łaszewskimi, naczelnikowa mieszka u państwa, — mówił kaznaczej, człowiek lat średnich z dużą rudą brodą. — Spotkała ich przykrość. Mówią, że pani chora?

— Od dwóch dni nie wstaje, — odparł podpułkownik. — Zmiłuj się pan, kobieta tak słaba, po takich przejściach.

— Tak istotnie — mówił kaznaczej z miną uprzejmą i zadowoloną, przełykając przytem soczyste plasterki bałyka. — To bardzo nieprzyjemna sprawa.

— Bardzo, bardzo, — wtórowali wszyscy dokoła.

Andreja Stanisławowicza ubodło to wyrażenie, którego już przed chwilą użył radca.

— Nieprzyjemna, powiadacie panowie? Ja sądzę, że to podła sprawa. Wiadomo panom, kto ją urządził. Ten Triapkin to szelma z pod ciemnej gwiazdy.

— To, — mówił kaznaczej, myśląc o usunięciu naczelnika, — człowiek bardzo wpływowy. Może pan Łaszewski w czemś mu się naraził. Z ludźmi trzeba być ostrożnie. W każdym razie niech pan złoży pani naczelnikowej moje uszanowanie. Tak jest. Bardzo proszę.

Andrej Stanisławowicz patrzył na kaznaczeja nie wiedząc co powiedzieć. „Złożyć uszanowanie“! poczuł, że nie jest panem siebie, że bierze go ochota zawołać, iż naczelnik i radca i wszyscy obecni powinni sami pójść złożyć uszanowanie biednej, opuszczonej kobiecie, skrzydzonej przez łotra.

— Ten Triapkin, — krzyknął — to łotr.

Urzędnicy podnieśli na niego oczy z wyrazem lekkiego zdziwienia. Znali mało Łaszewskich i pogłoski w tej sprawie zaledwie do nich dobiegały.

Podpułkownik widząc, że wszyscy nań patrzą, spostrzegł, że się uniósł i zaczął udawać, że chleb smaruje kawiorem.

Na końcu stołu radca Żałobow siedział otulony, opierając prawie brodę o talerz, czerwony jak burak.

— Czy słyszeli panowie, — rzekł młody urzędnik, po chwili milczenia, — że w Bułgaryi znów odkryto spisek na ministrów. Istotnie ta Bułgarya...

I wszyscy byli zdania, że tak jest, że Bułgarya istotnie... Zaczęto mówić z ożywieniem o sprawach, które nikogo nie interesowały, ażeby nie wracać do poprzedniego pytania. Andrej Stanisławowicz czuł, że twarz go pieczе i że kawałki chleba stają mu w gardle, jadł jednak bez przerwy, gdyż był bardzo zmięszany.

Gdy urzędnicy wstali i on powstał i pożegnał się z nimi. Radca trząsł mocno jego rękę i sprowadziwszy go ze schodów prosił w furtce, na uboczu, ażeby zechciał złożyć żonie i pani Łaszewskiej jego uszanowanie.

Tego było zawiele. Podpułkownik oparł ręce na jego ramionach i nie dając mu skończyć zaczął przedstawiać cel swego przybycia, i mówił coraz głośniej i gniewnie. Należy połączyć się i okazać temu nędznikowi wzgardę, na jaką zasłużył i jaką wszyscy doń czują. Niech on, radca, dopomoże w wypowiedzeniu opinii uczciwych ludzi. Zerwijmy stosunki z tym człowiekiem.

Radca milczał i był wciąż tak czerwony, że aż miał łzy w oczach, cofał się z lekka i Andrej widząc to opuścił ręce.

— Panie — rzekł radca, — nie wiem, czy ogół zechce zająć się Łaszewskimi, znano ich tu bardzo mało daleko mniej niż pan i ja.

Nadchodzili urzędnicy, którzy już powciągali szynele i czapki i zdążali ku furtce. Stanęli słysząc podniesiony głos Andreja.

On zresztą sam ich zatrzymał, byłby w tej chwili zatrzymał nawet tego chłopca w czerwonej koszuli, który przechodził z kubłem lodów na głowie. Zdawało mu się, że powinni go usłyszeć wszyscy, że jeżeli nikt się nie odważy wypowiedzieć prawdę, to on sam...

— Panowie, — mówił — słyszeliście o co mi chodzi. Dajmy naukę temu Triapkinowi. Wy nam dopomożecie. Nieprawda?

Tyle było zapału i przekonania w głosie podpułkownika, że wśród urzędników odezwały się zdania przychylne. W głębi duszy niecierpieli wszyscy Triapkina. Jeden kaznaczej milczał, gdyż niedawno otrzymał list z Petersburga od znajomego, którego zapytywał poufnie o preoświaszczennoho Mitrofana. Triapkin to człowiek, którego lepiej mieć za sobą niż przeciw sobie. Protekcya takiej osobistości, myślał w duchu kaznaczej, daleko mniej znaczy niż jej donos. Ja co prawda nie poczuwam się do żadnych grzeszków, ale — siedźmy lepiej cicho.

— Panowie — kończył podpułkownik — jestem pewny, żem darmo was nie prosił. Sprawę tę omówimy jeszcze dokładniej, tymczasem widzę, że się spieszycie. Do widzenia, panowie.

Od dnia tego w saloniku podpułkownika było pusto, jakby wymiótł. Ani on ani ona nie mówili nic o obojętności, która ich teraz otaczała, ale Praskofia Iwanowna wiedziała dobrze, dlaczego nikt do nich nie przychodzi. Skutkiem tego, gdy pani Łaszewska, wstawszy z łóżka, wspomniała o chęci przyspieszenia wyjazdu, odpowiedziała jej sucho, prawie niegrzecznie, że będzie u nich siedzieć dopóty, dopóki jej nie wypuszczą.

Urągając opinii publicznej zasiadała dzień cały na ganku, otoczona dziećmi naczelników i nawet dwom starszym chłopcom kazała uczyć się przy sobie. Młodzieńcy ci nosili szkła, skubali wąsiki i uchodzili za dość pewnych siebie wobec profesorów gimnazyalnych. Teraz jednak przy Praskofii Iwanownie milczeli i robili to, co ona chciała.

(C. d. n)

Płaszcze gumowe, Parasole, Kalosze poleca MIKOŁAJ LUDWIG ulica Akademicka l. 3.

Młodzieniec

który ukończył najmniej sześć klas gimnazyalnych, a pragnąłby poświęcić się zawodowi księgarskiemu, znajdzie **natychmiast** przyjęcie

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże potrzeba

Pomocnika rutynowanego

mającego chlubne świadectwa.

Dra Jaegera BIELIZNĘ normalną

z fabryki W. Bengera

sprzedaje podług cennika fabrycznego 1029

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Bulion mięsny i z dziczyzny **najprzedniejszy**

po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo

poleca handel 7915

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Głóg

czyli Biała cierń na żywopłoty (Crataegus monogina) gatunek najszybciej rosnący, po złr. 8, 10 i 12 za 1000 sztuk, dostarcza

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Stary COGNAC

z wina własnego chowu dostarcza, od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł., młody 2 litry 4 złr. 80 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitzw** Styryi.

Zupełnie świeży transport

Herbaty chińskiej

otrzymał i poleca

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek l. 45.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50 za 100 metrów. Sprężyny powietrzne automatyczne do zamykania drzwi po złr 12·50, 14·—, 15·0, 16·50 i 18·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OSOBA młoda, inteligentna, znająca się gospodarstwie, poszukuje miejsca do zarządu domu do wdowca lub towarzystwa starszej osoby. W. Fischer w Podlisku poczta Dąbrowa.

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki poszukuje posady. Zgłoszenia: Józefa Smutna, właścicielka kamienicy, Łyczakowska 15.

EKONOMA poszukuje Zarząd dóbr Bajkowce (powiat Tarnopol). Zgłoszenia z nadesłaniem świadectw adresować do Zarządu dóbr Czernelów poczta Romanówka.

AGENTÓW na pieczątki za wysoką prowizyą angażuje Fabryka stampilij i czcionek M. Hammer, Wien, II. Praterstrasse 13, Lloydhof 325

DYALOGI w języku francuskim i niemieckim żywem słowem słowem urządzamy. Bliższe: Księgarnia, plac Katedralny. 320

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

L. Miączyńska uwadamia, że lekcye tańców rozpoczyna we Lwowie 1. listopada.

JAN SKWARCZYŃSKI udziela lekcyj tańców. Ulica Kochanowskiego l. 1 D, I. piętro, we Lwowie. 308

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Konfitury

¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz. poczta **Latacz.** 116

Konserwy jarzynowe

w jakości dorównywującej najlepszym wyrobom zagranicznym, a po niebywale niskich w kraju cenach, jak naprzykład:

A groszek cesarski za kilo 75 ct. (do tychczas zł. 1·20); *B* 66 ct. (dotąd 90 ct.); *E* 40 ct. (dotąd 60 ct.); *F* groszek na zupę 35 ct. (dotąd 50 ct.) W powyższym stosunku zniżoną została cena i innych wyrobów, a mianowicie: za ½ kl. dozę szparagów, same główki zł. 1·25. Pędy szparagowe obierane 1 kg. *I* zł. 2·—, *II* zł. 1·60, *III* zł. 1·30, *IV* nieobierane zł. 1·10; obierane w kawałkach złr. 1·10 (⅓ część główek). Fasolki krajane: *I* 40 ct., *II* 32 ct. Fasole łamane: *I* 40 ct., *II* 32 ct Haricotnert 60 ct. Flageolet fasola ziarnista zł. 1·20; Macedonie i Julienne 90 ct. Grzyby prawdziwe *I* zł. 1·50, *II* zł 1·—, *III* 75 ct. Pomidory, kompoty owocowe, soki owocowe, Gelé, Marmolady, wszystko w najprzedniejszych gatunkach.

Proszę żądać przysłania cenników i posyłek próbnych celem osądzenia niskiej ceny i wyszukanej jakości towaru.

Pierwsza galicyjska parowa fabryka konserwów jarzynowych

H. Kaempffe, Lubycza król.

Stacya kolei, telegrafu i poczty. (Galicya wschodnia). 278

Na zimę!

Dobre, domowej roboty **kołdry na owczej wełnie** lekkie i ciepłe, od złr. 3·50 w każdej cenie do złr. 14·— i wyżej. **Materace czysto włosienne** po złr. 12·50, 14·—, 16·—, 20·— do 30·— złr. **Pierzane poduszki** i włosienne sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy itp. poleca wyczny Magazyn i pracownia

wyrobów pościeli

JÓZEF SCHUSTER

Lwów, ul. Kopernika 5.

Zarząd dóbr Okocim

(poczta w miejscu) 1125

poszukuje młodego człowieka, kawalera, z ukończoną szkołą i praktyką agronomiczną jako

adjunkta gospodarczego.

Szczotki

ryżowe i włosienne,

Trzepaczki, Gąbki, Skórki irchowe, Pendzle, Farbkę do bielizny, Krochmale, Mydła i mydełka toaletowe

poleca

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

SZCZEPY

jabłek tyrolskich

bez nazw, ale głównie renety i kalwile, sztuka 30 ct. Gruszki zimowe sztuka 35 ct.

Ogród Wodniki, poczta loco.

Chińskie srebra!

JAKUBOWSKI & JARRA

we Lwowie, Rynek 37

Główny skład krajowej fabryki

poleca: Sztućce, nakrycia stołowe i wszelkie artykuły do użytku domowego, cerkiewnego i kościelnego. Przyjmuje wszelkie reperacye do srebrzenia i złocenia galwanicznie lub w ogniu 1012

po cenach możliwie niskich.

Poszukuje się do kupna

nowej kamienicy z wolnemi latami, w cenie do 50.000 złr. (gotówką 20 do 25 tysięcy).

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambraceme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct, Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 1043

WINO

1893 — własnego chowu

bagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct, **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy od 5. października:

Sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie franco!

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

Skład wszelkich

materyałów budowlanych.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papą ogniotrwałą, dachówką, łupkiem szląskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzcement). 8185

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Telefon Nr. 460.

Psy legawe:

Irlandzkie Settery o długich czerwonych włosach, dobre na wodę: pies 6-miesięczny 60 złr., pieski 7-tygodniowe po 20 złr.

Oryginalne angielskie **Retrievery** (Apportirhunde) 6 sztuk 6-miesięcznych (3 psy i 3 suki) po 20 złr.

Jamniki: 1 suczka kasztanowata żółto podpalana 10 miesięczna 10 złr.; pies i suczka 4-miesięczne po 5 złr. pies srokaty 6-miesięczny 10 złr.

Charty według porozumienia.

Zgłoszenia: 1096

do Zarządu dóbr Okno

p. Grzymałów.

W zakładzie Ks. Bosco,

Miejsce Piastowe, Galicya — są wysoko i niskopienne, koronowe i krzaczyste, włącznie i doniczkowe róże, i sadzonki truskawek w następnych odmianach do nabycia: róże Maréchal Niel. Perle de jardin. La France, Gloire de Dijon, Franciska Kruger, Souvenir de la Malmaison, Captain Christy, John Hopper, Kamille Bernardin, Duxe of Connaught i t. d. Ceny stosownie do wielkości róży i jakości odmiany od 20 do 100 ct. — Truskawki Laxton's Noble, Król saski Albert, Ananasowe i Mamouth.

Zakład Ks. Bosco.

Na sprzedaż najlepszy narybek karpi

w dobrach Krakowiec koło Radymna.

Zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela Zarząd dóbr. 1124

2000–3000 złr. wkładu wymagający interesu, polegający na produkcyi artykułu zawsze potrzebnego, mam do oddania korzystnie. Przedsiębiorca może mieć grube dochody.

400 dębów grubości 12—40 cali sprzedam tanio. — **5%** od ceny sprzedaży otrzyma, kto mi ułatwi i przeprowadzi parcelacyę majątku obszaru 3 0 m. za 45.000 złr. — **Osiki** na zapałki sprzedaję tanio, kolej w miejscu. 1127

Zgłoszenia pod:

LHS restante Lwów.

Zarząd dóbr ks. Sapiehy w Oleszycach poszukuje

Ogrodnika

od 1. stycznia 1896.

Własnego wyrobu

najlepszą

Masę woskową

na podłogi

i prawdziwą

Masę francuską

na posadzki

poleca 7975

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Drut kolczasty cynkowany

do ogrodzeń: kolce co 12 cm. 100 metrów zł. 4·50, kolce co 6 cm. 100 mtr. zł. 5·50 z **blaszkami** przez całą długość 100 mtr. zł. 7·— i 9·. **Siatka druciana** lakierowana do okien od much, metr □ złr. 1·20, w gorszym gatunku zł. 1·—. **Rafy druciane** żelazne, różnej gęstości, szerok. 80 cm., metr bieżący 90 ct.

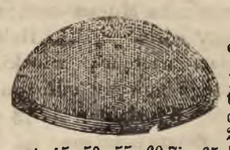

Klosze druciane półkuliste do przykrywania potraw, średnicy cm. 22, 24, 26, 28, 30, 33, po ct. 45, 50, 55, 60, 7i 65 5 — poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny 7518

Lwów, plac Maryacki 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

Antoni Gudiens

SKŁAD PŁÓCIEN I SZYFONÓW

we Lwowie, hotel Europejski, plac Maryacki

poleca najtaniej

Chustki zimowe „Himalaja",

Barchany

kolorowe i białe w największym wyborze

oraz

Bieliznę stołową, Pościel, Bieliznę męską i dziecinną, Bieliznę Dr. Jägera, ciepłe pończochy i skarpetki

po cenach najtańszych.

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacyi botaniczno rolniczej w Dublanach**, które poleca **Zarząd obszaru dworskiego Borowna** poczta **Bochnia.**

Na żądanie posyła się cennik franco.

Najlepsze pióra stalowe

Carl Kuhn & Co. in Wien

Nr. 6 Stephansplatz Nr. 6. 1042

Założony w r. 1843.

Papier listowy Koperty

dla obrotu handlowego

8070

PLAKATY ETYKIETY KOLOROWE DRUKI

artystycznie wykonane.

dostarcza

J. L. BAYER'A Zakład przemysłowy dla druków i papieru.

Wzory i cenniki gratis i franco.

KOLIN

Bukietowe pierścionki

Korale prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od zł. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30, 40, 50 do 500 zł., zawsze u

JULIANA DĄBROWSKIEGO

Lwów, Teatralna 7.

Bukietowe szpilki

Wielka Insbrucka Loterya 50-centowa

Główna wygrana **75.000 koron.** Ciągnienie już **7. listopada**

Gotówką 20 % mniej

Losy po 50 ct. polecają: Kitz & Stoff, M. Jonasz, Aug. Schellenberg i Syn.

Stanowczo taniej jak gdziekolwiek

Prawdziwe perskie i smyrneńskie dywany

SADIG POPPOWITSA

w Wiedniu Szulerstrasse 1.

skład Komisowy we Lwowie plac Marjacki l 7 w magazynie Ignacego Drexlera „Ariadne"

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcye, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień.

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113

Hotel Stefania

VII., Muranyi-utcza 53

tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł., gabinety o 1 łóżku 80 ct.; pokoje od ulicy w których 6 łóżek stanąć może, z użyciem 4 łóżek 4 złr., 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę. Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu ***Zoltan v. Rajcs.***

HOTEL „REMI" W BUDAPESZCIE

w Rynku Józefa Nr. 4

w samym środku miasta, naprzeciw teatru ludowego.

70 pokoi nader elegancko urządzonych i oświetlanych elektrycznie. Winda. Własna restauracya z kuchnią francuską i węgierską. Kawiarnia, sale na bankiety. Za pomocą kolei elektrycznej bardzo wygodna komunikacya z wszystkimi dworcami. **Ceny umiarkowane.** 8107

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 8. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka 1."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie dać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

PAPIER FAYARD et BLAYN

Papier medyczny tańszy od innych, niezawodny i skuteczny dla wyleczenia **katarów, irytacyj piersiowych, reumatyzmów, ran i influency.** Wyborny plaster przeciw **nagniotkom** etc. we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wawiórskiego, Ruckera, Elirbara i K. Krzyżanowskiego. 9978

PAMIĘĆ.

„Pester Lloyd" pisze w Nrze 121 z 17. maja 1896:

Nauka pamięci Poehlmanna. Wartość jej uznaną jest dziś przez wszystkich, którzy się nią poważnie zajęli. Tu i owdzie znajdujemy w niej w niewielu prostych słowach kilka doniosłych pedagogicznych myśli, z których przytaczamy tu parę zdań: „Właściwym celem wychowania jest doprowadzić nas do samoistnego myślenia." „Ten, kto wskutek rozmyślaniania zdobył choćby jedną tylko myśl samoistną, stanął duchowo nierównie wyżej od ludzi powtarzających setki cudzych myśli wyczytanych." „Formuły gramatyczne itd. zostały pierwotnie wprowadzone do szkół, jako wskazówki do rozwinięcia myśli; dziś niestety znajomość tych formuł uważają jako cel, a nie środek wiodący do celu" Zdania te dowodzą słusznie, że Poehlmann nie wziął się do usunięcia kilku nieznacznych wad, lecz wychodząc z wysokiego punktu widzenia przedsięwziął sobie rozwiązać tę doniosłą kwestyę. — Prospekty z licznemi świadectwami i recenzyami gratis

L. Poehlmann, Finkenstrasse 2, Monachium B. 16.

Po cyrku!

Świeża kuchnia gorąca

MUSIAŁOWICZ i JANIK.

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

Słoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne

niezrównane.

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. walr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll"**.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz

Królewsko rumuński i królewsko serbski

CYRK CEZAR SIDOLI

przy ul. Zygmuntowskiej l. 1

Dziś w środę 14. października 1896:

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

Po raz pierwszy:

Poczwórna fachowa szkoła z 8 końmi wyższej tresury, jeżdżonych przez 4 panów. — **Miss Margaritha**, znakomita jeźdźczyni grotesque. — **The Tre Renats** 3 gwiazdy Francyi jako niezrównani gimnastycy. — Wprowadzenie najlepiej tresowanych koni przez dyrektora **Cezara Sidolego.**

100 latających kapeluszy przez klownów Paula i Wiliama.

Sprzedaż biletów od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem u pana Gabryela Starka „a la Ville de Paris" do lóż i parkietów, a u pana K. Bromilskiego w Grandhotelu na wszystkie miejsca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.